DZIŚ: Korespondencja z Afryki dr. W. Korabiewicza

CENA EGZEMPLARZA 12-STRONNEGO ZŁ 5

Wydanie: B.

Prenumerata mies. zł 90
wysyłka pod opaską zł 95

ILUSTROWANY KURIER POLSKI

Rok III | Centrala telefoniczna IKP Bydgoszcz 33-41 i 33-42 Sekret. redakcji 19-07 (czynny cały dzień). Telefon międzymiast. 36-00 (czynny cały dzień). | Poniedziałek, 10 listopada 1947 r. | Konta: PKO „Zryw" Nr VI-135, PKO IKP Nr VI-140 Konto bieżące: Bank Gospodarstwa Spółdzielczego Bydgoszcz, konto Nr 8086. | Nr 307

Nowe prowokacje GRECKIE

BELGRAD (PAP) W Tiranie oficjalnie zakomunikowano, że żołnierze greccy na dwóch odcinkach granicznych otworzyli ogień w kierunku terytorium albańskiego. Albańska straż graniczna nie odpowiedziała na te prowokacje.

Zjednoczenie amerykańskich Gwardii Narodowych?

NOWY JORK (PAP) Wg dziennika "New York Times", amerykański minister wojny Forrestal, powołał do życia komisję, której zadaniem będzie badanie możliwości zjednoczenia Gwardii Narodowych, podlegających dotychczas poszczególnym stanom w jedną organizację podporządkowaną rządowi federalnemu.

WYSZYŃSKI o rezolucji potępiającej propagandę wojenną

NOWY JORK (PAP) Rozgłośnia radiowa ONZ transmitowała oświadczenie radzieckiego wiceministra spraw zagr. na temat rezolucji potępiającej propagandę wojenną, przyjętej ostatnio jednomyślnie przez Gen. Zgromadzenie. Wyszyński stwierdził, że rezolucja ta jest dziełem kompromisu. Jakkolwiek nie postawiono w niej wszystkich kropek nad „i", Związek Radziecki uważa uchwalenie tej rezolucji za fakt pomyślny.

UŻYWAJCIE
00561 pasty do zębów
CAPRIDONT

Pracownicy paryskich zakładów użyteczności publicznej przerwali pracę

Strajkują zakłady oczyszczania miasta, wodociągi, personel szpitalny i... zakłady pogrzebowe

Prefekt Sekwany i minister spraw wewnętrznych grożą dymisją?

PARYŻ (PAP). W związku z apelem komitetu międzyzwiązkowego zakładów użyteczności publicznej odbyły się w całym Paryżu zebrania na których pracownicy postanowili przystąpić do strajku.

Sytuacja strajkowa przedstawia się następująco: 1) Strajk całkowity — zakłady oczyszczania miasta, zakład sprężonego powietrza, transporty miejskie, zakłady higieny i dezynfekcji, służba oczyszczania ścieków i kanałów, służba w parkach i ogrodach oraz na terenach sportowych, brukarze, pracownicy domów dziecięcych. 2) Strajk częściowy — wodociągi (ciśnienie wody znacznie obniżono, zapewniono jednak normalne ciśnienie w kranach przeciwpożarowych, zakłady pogrzebowe: Personel szpitalny w największych szpitalach paryskich przerwał pracę i ruch strajkowy rozszerza się na pozostałe szpitale, niezbędne zabiegi przy chorych są jednak zapewnione. W piątek wieczorem odbyło się zebranie służby cmentarnej, by powziąć decyzję o ewentualnym przystąpieniu do strajku.

Wskutek strajku ulice Paryża przedstawiają żałosny widok. Zawartości śmietników, które są przepełnione, nikt nie sprząta, a zaopatrzenie w wodę zostało zredukowane do jednej trzeciej.

W chwili obecnej strajkuje 95 procent zakładów użyteczności publicznej. Prefekt Sekwany przyjął delegację strajkujących, której oświadczył, że wobec rozszerzenia się ruchu strajkowego nie posiada kompetencji do rozstrzygnięcia sporu. Dzienniki notują pogłoski jakoby prefekt i minister spraw wewn. Depreux zagrozili dymisją na wypadek gdyby premier Ramadier nadal uchylał się od osobistego zajęcia się konfliktem.

Delegacja zw. pracowników zakładów użyteczności publicznej udała się wczoraj przed południem do premiera, by przedstawić swe postulaty.

Kryzys rządowy w Danii trwa

KOPENHAGA (PAP). Rokowania przeprowadzone przez b. premiera socjalistycznego Wilhelma Buhla z przedstawicielami partii politycznych w sprawie utworzenia rządu koalicyjnego w Danii — nie dały pozytywnych wyników. Jak wiadomo, kilka dni temu król duński powierzył Buhlowi misję utworzenia rządu koalicyjnego z udziałem socjal-demokratów, radykałów lewicowych, liberałów lewicowych i konserwatystów.

114 milionów funtów szterlingów na wyżywienie Niemców

LONDYN. W. Brytania i USA wydatkowały w tym roku 114 milionów funtów na wyżywienie Niemców w brytyjskiej i amerykańskiej strefach okupacyjnych. W ciągu pierwszych 9 mies. rb. rekrutowano ponad 91.000 robotników do kopalń w Zagłębiu Ruhry.

Rekonstrukcja rządu rumuńskiego

Kobieta - ministrem spraw zagranicznych

BUKARESZT (PAP). W związku z ustąpieniem dotychczasowego ministra spraw zagr. Tatarescu i 4-ch innych członków partii liberalnej z rządu rumuńskiego w dniu 7 listopada mianowani zostali następujący nowi członkowie gabinetu: min. spraw zagr. — Anna Pauker (komunistka), min. skarbu — Wasile Luca (komunista), min. robót publicznych — Teodor Gerdakescu (socjal.), min. kultury — Stanciu Stoian (partia ludowa), min. spraw spółdzielczych — Mihai Nacevescu (socjalista), wicemin. robót publicznych — Jon Popescu (socjalista).

SUKCESY armii komunistycznej w Chinach

MOSKWA (PAP). Jak wynika z komunikatu opublikowanego przez sztab generalny zjednoczonej chińskiej armii demokratycznej, wojska wyzwoleńcze odniosły w ubiegłym miesiącu nowe poważne zwycięstwa nad armiami Czang-Kai-Szeka. W Mandżurii armia demokratyczna okrążyła stolicę Czang-Czun wtargnęła do jednego z największych miast mandżurskich — Kirinu oraz zajęła wielkie miasto na rzece Sungari — Chuej i zagłębie węglowe Fou-Sin, znajdujące się w odległości 150 klm od Mukdenu. Ponadto opanowano jeszcze 9 mniejszych miast.

Pomoc dzieciom

NOWY JORK (PAP). Odpowiednie organy ONZ opracowują obecnie projekt działalności pod egidą ONZ międzynarodowej organizacji pomocy dzieciom w krajach zniszczonych. Organizacja ta będzie znana pod skróconą nazwą UNAC.

Chlubna karta

Na innym miejscu dzisiejszego numeru „Ilustrowanego Kuriera Polskiego" znajdą Czytelnicy obszerniejszy opis historii „Zjednoczenia Zawodowego Polskiego", organizacji, która 45 lat temu powołana została do życia przez robotników polskich w Westfalii i Nadrenii dla obrony ich zagrożonych interesów socjalnych i narodowych, organizacji, która budziła ducha narodowego i nie pozwoliła zginąć wyrzuconemu na tułaczkę ludowi polskiemu w otaczającym go morzu germańskim.

Od pamiętnego dnia 9 listopada 1902 roku powołane wówczas do życia „Zjednoczenie Zawodowe Polskie" rozrosło się w bardzo krótkim czasie do czołowej organizacji na wszystkich obszarach tak b. zaboru pruskiego, jak i na obczyźnie po obu stronach Łaby. Nie było zakątka w całych Niemczech, gdzieby Polacy nie garnęli się pod sztandary Z. Z. P. Skupiało ono w swoich szeregach nie tylko robotników i rzemieślników, ale i przedstawicieli wszystkich warstw polskich, którzy w Z. Z. P. widzieli przede wszystkim naczelną organizację narodową Polaków w Niemczech.

Zasługi Z. Z. P. na przestrzeni lat są przeolbrzymie. Z szeregów tych organizacji wyszli ludzie twardzi, nieustępliwi w walce o polskość, zahartowani w boju z hakatystycznym systemem pruskim, świadomi swoich zadań na odcinku budowy życia polskiego. Wróg niemiecki zdawał sobie sprawę z tak groźnego przeciwnika, jakim było Z. Z. P., to też prześladował ten ruch, szykanował, gnębił nie tylko przy pomocy represyj administracyjnych, ale, niestety, również przy pomocy niemieckich związków zawodowych, zarówno tych, które znajdowały się pod wpływem socjalistów niemieckich, jak również tych, które znalazły oparcie o katolickie centrum.

Ze szczególnym ubolewaniem musimy podnieść, że w tej akcji brało również udział niemieckie duchowieństwo, które w swych zapędach germanizacyjnych rugowało język polski z kościoła. Lud polski, głęboko przywiązany do wiary Ojców, nie mniej głęboko przywiązany był do swej mowy ojczystej. O oba te ideały walczył i w walce tej Z. Z. P. odegrało najzaszczytniejszą rolę. Z. Z. P. umiało tak pięknie połączyć troskę o byt robotnika, o jego chleb codzienny, z troską o niewzruszone i niezmienne ideały, jakimi są religia i mowa ojczysta.

„Zjednoczenie Zawodowe Polskie" dobrze zasłużyło się sprawie narodowej, ruchowi zawodowemu i było zawsze awangardą polskiej demokracji.

Odpowiednikiem politycznym tego ruchu zawodowego była Narodowa Partia Robotnicza, z której zrodziło się dzisiejsze Stronnictwo Pracy, kontynuatorka tych samych myśli i tych samych idei.

Jesteśmy dumni z tej tradycji, z niej czerpiemy wskazania i na chwilę bieżącą w ciężkiej i odpowiedzialnej pracy dla dobra Polski Ludowej.

H. TRZEBINSKI.

Defilada wojskowa na Placu Czerwonym w Moskwie

Jak już donosiliśmy, głównym punktem uroczystości związanych z 30-tą rocznicą Rewolucji Październikowej, była wielka defilada wojsk radzieckich w Moskwie, przewyższająca swą wspaniałością defiladę zeszłoroczną, której kilka fragmentów reprodukujemy: u góry — czołgi i samochody wojsk zmotoryzowanych; u dołu — piechota w marszu przed trybuną honorową.

Kremy do obuwia
Frotery do podłóg
Płyny do czyszczenia metali
Wosk adhezyjny do pasów
zawsze pierwszej jakości
Fabryka Techniczno - Chemiczna
POZNAŃ, M. FOCHA 137
Telefon 64-85 01259

Z dnia

Zjazd gospodarczy w Łodzi

Łódź, w listopadzie.

W dzisiejszą niedzielę, dnia 9 bm. odbędzie się w Łodzi zjazd przedstawicieli życia gospodarczego, z odcinka inicjatywy prywatnej zwołany przez Zarząd Wojewódzki Stronnictwa Pracy. Na zjeździe tym ma być powołana do życia Wojewódzka Rada Zagadnień Gospodarczo - Ekonomicznych, której zadaniem będzie realizowanie zasad reformy społeczno-gospodarczej na odcinku sektora prywatnego, zgodnie z tezami programowymi Stronnictwa Pracy.

Na zjazd łódzki przybędą przedstawiciele centralnych władz organizacyjnych Stronnictwa Pracy, jak również czołowi działacze tegoż stronnictwa na odcinku gospodarczym. Fachowcy i znawcy zagadnień wygłoszą szereg referatów, w których omówią źródłowo aktualne problemy z odcinka działalności inicjatywy prywatnej. Wszechstronna dyskusja zjazdu pogłębi znajomość poruszonych problemów i ustali wytyczne działalności na przyszłość. Zjazd, jak podkreśliliśmy na wstępie tych uwag, powoła do życia W. Radę Zagadnień Gospodarczo - Ekonomicznych przy Stronnictwie Pracy na terenie okręgu łódzkiego. Będzie to najważniejszy akt zjazdu, gdyż wyłonione w ten sposób ciało rozpocznie zorganizowaną i planową pracę w zakresie realizacji reform społeczno-gospodarczych na odcinku sektora prywatnego, zgodnie z tezami programowymi Stronnictwa Pracy.

Cele i zadania Wojewódzkiej Rady Zagadnień Gospodarczo-Ekonomicznych w Łodzi w ogólnych zarysach mają być następujące:

a) usprawnienie współpracy między sektorem państwowym, spółdzielczym, a sektorem prywatnym w dziedzinie zaopatrzenia, produkcji i handlu;

b) usprawnienie stosunków między czynnikami państwowymi, samorządowymi w dziedzinie podatkowej, cennikowej przez współdziałanie i wypracowanie właściwych metod;

c) współdziałanie z czynnikami państwowymi i samorządowymi, społecznymi i politycznymi na odcinku walki ze spekulacją i nieuczciwą konkurencją;

d) zbieranie i opracowywanie materiałów dla interpelacji poselskich w celu właściwego informowania wszystkich zainteresowanych czynników przez przedstawicieli Stronnictwa Pracy w Sejmie i w samorządzie terytorialnym;

e) obrona i propagowanie zadań sektora prywatnego, a szczególnie na odcinku pełnego równouprawnienia między sektorami;

f) utrzymywanie wzajemnego kontaktu i koordynowanie prac ze wszystkimi organizacjami sektora prywatnego odnośnie spraw gospodarczych i pracy społecznej i powiązania ich z zamierzeniami czynników rządowych i samorządowych.

Zjazd gospodarczy w Łodzi, jak z tego wynika, będzie miał doniosłe znaczenie. Jest on dalszym ogniwem w konsekwentnej działalności Stronnictwa Pracy na odcinku organizowania świadomych i wartościowych elementów inicjatywy prywatnej dla dobra państwa i społeczeństwa.

ROCZNICA Rewolucji Październikowej

ROZKAZ marszałka BUŁGANINA do armii radzieckiej

MOSKWA (PAP). Minister sił zbrojnych ZSRR — Bułganin ogłosił w związku z 30 rocznicą Rewolucji Październikowej rozkaz dzienny do armii radzieckiej. W rozkazie tym marszałek Bułganin podkreślił, iż potęga militarna Zw. Radzieckiego znacznie wzrosła w ciągu 30 lat sprawowania władzy przez rząd radziecki. Dzięki realizacji 5-letnich planów gospodarczych, rząd radziecki jest w stanie odeprzeć w każdej chwili wszelkie zamachy na swą niezależność.

Obywatele radzieccy — podkreślił marszałek, są całkowicie oddani swojej ojczyźnie i mają niezłomną wiarę w słuszność i niezwyciężalność wielkiego dzieła Lenina i Stalina. Są oni gotowi ponieść wszelkie ofiary, żeby przezwyciężyć trudności, które spotykają na drodze wiodącej do komunizmu. Minister sił zbrojnych ZSRR stwierdza, iż siły socjalizmu i demokracji skonsolidowały się, a siły kapitalizmu znacznie osłabły. Obecnie podżegacze do nowej wojny dążą do zjednoczenia sił reakcji światowej, rozbitych w czasie wojny, do utrwalenia pozycji kapitalizmu i rozpętania nowej wojny dla pokonania socjalizmu i demokracji. Dobrze by było, gdyby ci podżegacze wojenni przypomnieli sobie hanieb ny koniec swych poprzedników. — niemieckich i japońskich imperialistów. Związek Radziecki walczy o pokój i bezpieczeństwo narodów i demaskuje podżegaczy do nowej wojny. Pokojowa polityka ZSRR jest popierana przez państwa nowej demokracji ludowej i przez szerokie masy ludowe całego świata. Zadaniem radzieckich sił zbrojnych jest zdecydowana obrona pokoju i pracy pokojowej narodu radzieckiego. Radzieckie siły zbrojne muszą czuwać nad zabezpieczeniem interesów państwa radzieckiego i stać na straży granic ojczyzny.

* * *

W związku z 30-leciem Rewolucji Październikowej nadeszły do Moskwy dalsze depesze gratulacyjne: z Polski od Związku Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację i Kobiet Warszawy zorganizowanych w SOLK, oraz z Francji od ludności Paryża zebranej na wiecu zwołanym przez partię komunistyczną i z Londynu od młodzieży brytyjskiej.

* * *

Z okazji 30. rocznicy Rewolucji Październikowej minister Mołotow wydał dla przedstawicieli świata politycznego wielki bankiet, w którym wzięło udział około 800 gości. Obecny był prawie cały korpus dyplomatyczny, m. in. także ambasador W. Brytanii i attaché wojskowy USA.

w STOLICACH ŚWIATA

WARSZAWA

W salonach ambasady radzieckiej w Warszawie odbyło się przyjęcie, wydane przez ambasadora Lebiediewa w związku z świętem narodowym ZSRR, na które przybyli licznie przedstawiciele rządu, korpusu dyplomatycznego, wojska, duchowieństwa, świata naukowego, literackiego i artystycznego stolicy z marsz. Sejmu Kowalskim, premierem Cyrankiewiczem i marsz. Żymirskim na czele. Wśród miłej i przyjaznej atmosfery przyjęcie, które urozmaiciła swoim występem znakomita artystka Opery Moskiewskiej — Natalia Spiller przeciągnęło się do późnych godzin wieczornych.

* * *

W Warszawie odbyło się uroczyste otwarcie wystawy poświęconej 30-leciu Zw. Radzieckiego.

BELGRAD

Bardzo uroczyście obchodziła rocznicę 30-lecia Rewolucji Październikowej Jugosławia. W teatrze miejskim w Belgradzie odbyła się uroczysta akademia, którą zaszczycili swą obecnością najwyżsi dostojnicy państwowi z marsz. Tito na czele. Odbył się też w stolicy przemarsz 16,000 sportowców z zapalonymi pochodniami w rękach, zaś zabawy i tańce ludowe na wolnym powietrzu, trwały do późna w nocy.

LONDYN

Ambasador sowiecki w Londynie wydał bankiet, na który przybyli m. in. premier Attlee i minister spraw zagr. Bevin.

BUDAPESZT

W związku z uroczystościami 30-tej rocznicy Rewolucji Październikowej rada miejska Budapesztu przesłała do generalissimusa Stalina depeszę z prośbą o przyjęcie obywatelstwa honorowego Budapesztu.

OSLO

Dokonano tu odsłonięcia pomnika ku czci żołnierzy radzieckich poległych w walce przeciwko Niemcom.

TOKIO

W związku ze świętem narodowym ZSRR odbyło się w Tokio przyjęcie w salonach ambasady radzieckiej, na którym obecny był dowódca wojsk amerykańskich gen. Mac Arthur.

BERLIN

W dniu 30-tej rocznicy Rewolucji Październikowej — liczne gmachy instytucji i biur zarządu wojskowego w sektorze radzieckim w Berlinie były odświętnie udekorowane. W przededniu święta przewodniczący trzech partii politycznych SED SDU i LDP złożyli marsz. Sokołowskiemu życzenia. Bardzo okazale wypadł bankiet, który wydał w Berlinie dowódca radzieckich wojsk okupacyjnych marszałek Sokołowski.

Kryzys polityczny w Słowacji trwa

Słowackie związki zaw. ogłoszą strajk generalny?

Premier Gottwald przybył do Bratysławy

PRAGA (PAP) Premier Gottwald udał się do Bratislawy, aby w myśl postanowień rady ministrów przeprowadzić rozmowy z przedstawicielami słowackich ugrupowań politycznych, związków zawodowych i organizacji niepodległościowych w sprawie utworzenia Rady Pełnomocników w Słowacji.

Prezydium słowackiej rady zw. zaw. powzięło uchwałę, w której domaga się likwidacji kryzysu politycznego w Słowacji do dnia 11 listopada. W rezolucji podkreślono, że w wypadku, gdyby siły reakcyjne uniemożliwiły premierowi Gottwaldowi zażegnanie kryzysu. Rada zw. zawod. domagać się będzie podjęcia stanowczych kroków, któreby doprowadziły do rozwiązania kryzysu.

Wg informacji dziennika praskiego „Mlada Fronta" słowackie związki zaw. są zdecydowane ogłosić strajk generalny w wypadku, gdyby postulaty mas pracujących nie zostały uwzględnione i gdyby słowackie stronnictwo demokratyczne usiłowało nadal stosować taktykę przewlekania kryzysu politycznego.

Groźba strajku powszechnego w Grecji

Tsaldaris zapowiada ostre represje wobec strajkujących

PARYŻ (PAP) Grecka demokratyczna agencja prasowa donosi z Aten że w wyniku szeregu ograniczeń wprowadzonych ostatnio w Grecji przez zarząd amerykański, warunki egzystencji stały się niesłychanie trudne. Sytuacja taka zmusiła robotników i urzędników greckich do wywalczenia swoich słusznych praw i poprawienia warunków bytu drogą strajków. W Atenach, Pireusie, Salonikach, Wolos i innych większych ośrodkach przemysłowych kraju, proklamowano strajki. Kierownictwo związków zaw. zapowiedziało ogłoszenie powszechnego strajku w Grecji. Należy podkreślić, że przygotowania do powszechnego strajku poczyniono w jak najbardziej niesprzyjających warunkach, w chwili, kiedy 3000 przywódców związkowych zostało deportowanych przez władze na różne wyspy na morzu Egejskim. Wśród zesłanych znajduje się całe kierownictwo Gen. Konfederacji Pracy.

Wicepremier Tsaldaris zagroził drakońskimi represjami wobec strajkujących. Oświadczył on, iż proklamowanie strajku w obecnej sytuacji ma wyraźnie „antyamerykański charakter", do czego nie można dopuścić. W razie proklamowania powszechnego strajku, wszyscy przywódcy zostaną postawieni przed sądami nadzwyczajnymi a masy strajkujące będą zesłane na wyspy. Pomimo tak bezwzględnej zapowiedzi i ostrzeżeń akcja na rzecz powszechnego strajku przybiera na sile.

** Z WASZYNGTONU donoszą: Specjalna komisja Kongresowa zaleciła ustanowienie międzypartyjnej organizacji, która by objęła zarząd nad wykonaniem „planu pomocy dla Europy". Obowiązkiem tej organizacji byłoby rozpatrywanie próśb o udzielenie pomocy, postaranie się o potrzebne zapasy i dozorowanie nad ich rozdziałem.

OD REDAKCJI.

W związku z 45-tą rocznicą powołania do życia Zjednoczenia Zawodowego Polskiego, otrzymaliśmy szereg prac znanych działaczy tego polskiego ruchu robotniczego. Niektóre z tych prac drukować będziemy w naszym piśmie w celu zobrazowania całokształtu działalności tej zasłużonej organizacji zawodowej o najchlubniejszych kartach historycznych. Już w następnym numerze rozpoczniemy druk bardzo interesującej pracy sekretarza generalnego Stronnictwa Pracy, kol. Stanisława Idziora, na co już dziś zwracamy uwagę naszych Czytelników.

100 - tysięczną ochotniczą ARMIĘ ŻYDOWSKĄ organizuje Samuel Weiser w Anglii?

LONDYN (PAP). Przywódca „Legionu Hebrajskiego" w Anglii Samuel Weiser oświadczył, że opracowuje plan utworzenia 100 tys. ochotniczej armii żydowskiej, która zastąpiłaby oddziały brytyjskie w Palestynie. Weiser stwierdził, że Legion Hebrajski liczy obecnie 5000 członków, gotowych w każdej chwili zrzec się obywatelswa brytyjskiego i udać się do Palestyny dla utrzymania pokoju i bezpieczeństwa w tym kraju. Weiser dodał, że w W. Brytanii i w USA znajduje się w chwili obecnej około miliona Żydów, uczestników dwu wojen światowych i że zamierza on rozpocząć wśród nich rekrutację do żydowskiej armii ochotniczej.

FELIETON KULTURALNY

Aleksander Rogalski

Rewelacje Ulricha von Hassella

Pamiętnik byłego ambasadora Rzeszy przy Kwirynale, Ulricha von Hassella, obejmujący lata od 1938 do zamachu na Hitlera, a więc do lipca 1944, wydany pt. „Von andern Deutschland" w Zurychu*) zyskał niebywały rozgłos. W ciągu roku ukazały się trzy jego wydania i w przygotowaniu znajdują się tłumaczenia na język angielski, francuski, włoski, duński i szwedzki. Ze względu na rolę, jaką odgrywał autor, dyplomata dużej klasy, w niemieckim życiu politycznym, a zwłaszcza w antyhitlerowskim sprzysiężeniu i ze względu na swoje wysokie kwalifikacje intelektualne i kontakty z całym prawie światem politycznym Europy, książka jego przynosi najbardziej intymne oświetlenie sytuacji Niemiec zarówno w kołach reżimu, jak i w kołach opozycyjnych i to już nie od strony zewnętrznej, cudzoziemskiej, lecz niemieckiej. Oświetlenie dodajmy jeszcze, niezrobione „ad hoc", jak cała bez wyjątku dzisiejsza niemiecka literatura o charakterze dokumentarno - pamiętnikarskim, bo autor jest człowiekiem dawno spoczywającym w grobie i dziennik swój prowadził nie z myślą o druku, lecz z potrzeby wewnętrznej, bez troski o formę i efekt polityczny. Stąd nadzwyczajna wartość zapisków von Hassella nawet literacka, wynikająca ze szczerości i bezpośredniości. Sprawy i wydarzenia, które sobie notuje, były tak świeże, że czuje się — czytając o nich dzisiaj— jeszcze całą ich wysoką temperaturę.

Sensacyjny wręcz materiał przynosi dziennik von Hassella w odniesieniu do sytuacji wewnętrznej Rzeszy

Tak więc niektóre kompetentne osobistości niemieckie oceniały sytuację wewnętrzną i gospodarczą Niemiec na przestrzeni ostatniego roku przed wojną za „rozpaczliwą" (str. 42). Trudno nie przytoczyć dla przykładu notatki z rozmowy odbytej w sierpniu 1939 z wybitnym przemysłowcem R. A. Boschem: „Politykę gospodarczą i cały system rządowy Trzeciej Rzeszy uznaje on za fatalny, ludzi czołowych w gruncie rzeczy za nieudolnych i pozbawionych zasad moralnych. Ze swej rozmowy z Hitlerem w r. 1933 wyniósł bardzo niekorzystne wrażenie. Nie wielkie mniemanie posiada o politycznych kwalifikacjach armii i przemysłu, szczególnie reńsko-westfalskiego, któremu chodzi tylko o to, by mógł zarabiać i dlatego bez reszty oddał się na usługi Hitlerowi. (Słuszność tej uwagi występuje w całej pełni w świetle świeżego procesu norymberskiego przeciwko baronom przemysłowym z Alfredem Kruppem na czele — uw. rec.). Wojnę rozpoczniemy w sytuacji, w której musieliśmy ją przerwać w roku 1918" (str. 70). Pod datą zaś 10 sierpnia 1939 znajdujemy taką zapiskę: „Brak benzyny i materiału, a także niektórych artykułów żywnościowych, zanim się jeszcze wojna rozpoczęła, do tego długotrwała, częściowo sprzeczne ze sobą ingerencje w życie gosp. wytwarzają niezadowolenie i defetyzm w wysokim stopniu. Wszędzie słychać tyle głośnych i nieostrożnych klątw, jak nigdy przed tym" (str. 68).) Co więcej, nawet „geniusz finansowy Rzeszy", Schacht w grudniu 1938 jej położenie gospodarcze widział w bardzo czarnych kolorach. Przeto szybkie zwycięstwo kampanii wrześniowej stanowiło wielką niespodziankę

*) Zürich, Atlantis Verl., 1946, str. 416

45 lat historii Narodowego Ruchu Robotniczego

ZZP - wspaniałe dzieło robotnika polskiego

Szkoła patriotyzmu i wychowania obywatelskiego w latach niewoli - Pożyteczna organizacja w Polsce Niepodległej

Napisał Florian Miedziński

Druga wojna światowa i wywołany przez nią przełom w Europie spowodowały powstanie tylu nowych problemów i tak doniosłe wysunęły zagadnienia przed współczesnym pokoleniem, że niewiele ma ono czasu

Zygmunt Felczak

na spoglądanie wstecz. Jakże więc łatwo zapomina się w tych warunkach o „ludziach, którzy byli", mimo, że wysiłki ich i owoc pracy położyły podwaliny pod wiele dzisiejszych osiągnięć. Byli oni bowiem ową „arką przymierza między dawnymi a nowymi laty", gdyż historia narodu jest ciągłością nigdy nie przerwaną.

I jeżeli dziś także narodowo-chrześcijański ruch społeczny walczy o nowe swoje oblicze w Nowej Polsce, przechodząc przeobrażenia wynikające z dokonanego w świecie i w Polsce przełomu, musi on mimo wszystko utrzymać łączność z pierworodnymi źródłami swojego powstania. Istnieją dwa powody ku temu, aby nie zapomnieć, co już było w tym ruchu:

1) ponieważ ruch chrześcijańsko-społeczny mu długą tradycję wśród polskich warstw pracujących;

2) ponieważ wkład włożony daje mu prawo domagać się traktowania ze strony innych ruchów ideologicznych jako równy z równymi.

Rzeczą kapitalnego znaczenia jest zaś fakt, że ruch chrześcijańsko-społeczny tak jak my go pojmujemy zrodził się w łonie samych robotników polskich, a forma powstania jego i wspaniały rozwój były dowodem, że nie powstał jako twór sztuczny, lecz z naturalnych potrzeb ludu polskiego. Historia jego dowodzi przy tym, jak wielkie ruch ten oddał usługi Polsce i jej ludowi pracy.

45 lat mija obecnie od chwili, kiedy powstały fundamenty ruchu narodowo-chrześcijańskiego wśród robotników polskich, określanego ogólnie jako **Narodowy Ruch Robotniczy.** Tyleż lat temu ruch ten powstał mianowicie w b. zaborze pruskim, a nieco później w b. zab. rosyjskim. — W ograniczonych ramach artykułu dziennikarskiego postaramy się przypomnieć poszczególne etapy tego ruchu, nie roszcząc sobie bynajmniej pretensji, wobec szczupłości miejsca, ani do wyliczenia wszystkich etapów jakie przeszedł, ani do źródłowego ich omówienia.

*

Początek ruchowi narodowo-chrześcijańskiemu wśród robotników polskich b. zab. pruskiego dało Zjednoczenie Zawodowe Polskie, tak popularne wówczas pod skrótem **„Z.Z.P."**. Powstało ono w listopadzie 1902 r. na dalekiej ziemi westfalskiej, dokąd złe warunki ekonomiczne na ziemi ojczystej, oraz germańska polityka eksterminacyjna zapędziły wielkie rzesze ludu polskiego za chlebem. Celem powstania ZZP było:

1) obrona ducha i sprawy polskiej przed hakatyzmem w chwili jego największego nacisku;

2) obrona robotnika polskiego przed wyzyskiem ze strony niemiec-

Henryk Trzebiński

kiego kapitalizmu.

Historyk, który wgłębi się w przeszłość walk narodu polskiego z niemczyzną oraz w przeszłość polskiego ruchu robotniczego stwierdzić musi bezstronnie, patrząc z odległości czasu, że obydwa postawione sobie zadania ZZP wypełniło całkowicie.

Starajmy uprzytomnić sobie ówczesne czasy. Koniec 19 i początek 20 wieku charakteryzowała na ziemiach polskich wzmagająca się stale ofensywa niemiecka na pozycje polskie. Prowadzona wszystkimi środkami, zarówno duchowymi jak i materialnymi, dążyła ona do zlikwidowania w Niemczech „zagadnienia polskiego" i do wchłonięcia Polaków przez morze germańskie. Wytwarzanie warunków, które zmuszały robotnika polskiego do opuszczenia ziemi

Franciszek Mańkowski

ojczystej i kierowania się na tereny niemieckie, gdzie pozostawiony sam sobie miał stracić swoje odrębne oblicze, stanowiły jedną z form tej ofensywy.

Wówczas to nastąpił rzadki wypadek, fenomenalny wprost, w historii ruchów robotniczych. Do walki z jednym z najpotężniejszych mocarstw świata i z kapitalizmem wszechwładnym stanął biedny lud polski, osamotniony, zdany jedynie na swoje własne siły! Lud ten nadał poza tym swojej walce jednocześnie i charakter narodowy i społeczny, a przywódcami jego w tej nierównej walce byli w dodatku również ludzie pracy, pozbawieni wykształcenia, majątku i zajmujący ostatnią pozycję w hierarchii społecznej. Posiadali za to jedno: wiarę i wolę, które ostatecznie łamią wszelkie przeszkody.

Polacy prowadzili już oczywiście i przedtem walkę z niemczyzną, gdyż zrodziła się ona nazajutrz po utracie niepodległości. W walce tej brak było jednak dotychczas głównego czynnika — masowego w niej udziału robotnika polskiego! Nie chcemy o to winić ówczesnych kierowników społeczeństwa polskiego, wychowanych w małym zrozumieniu zagadnień społecznych. Każdy jest „dziecięciem wieku" i niewolnikiem wpojonych mu uprzedzeń wiekowych, aż dopiero jakiś przewrót historyczny ujawnia jaskrawie ich małość i nierealność...

Takim przewrotem, który odbił się również na robotnikach polskich, było szybko postępujące uprzemysłowienie Niemiec po wojnie 1870-71 r. Stworzyło ono nowe warunki społeczne i ruszyło z martwego punktu niemieckie warstwy pracujące. Musiało się to z natury rzeczy odbić również na robotnikach polskich, wciąganych przez coraz szybciej kręcącą się machinę przemysłową w jej orbitę. Przewrót ten w stosunkach polskich odbił się jednak jeszcze głębiej. Nie tylko bowiem zbudził wśród robotników polskich zmysł społeczno-warstwowy, lecz, zapoznając ich z nowymi formami walki o byt, spowodował równocześnie u nich zrodzenie się większej świadomości narodowej i przeświadczenie o konieczności czynnego włączenia się do akcji ogólnopolskiej przeciwko niemczyźnie.

Stefan Brzeziński

*

Pierwsze, nieśmiałe zaczątki społecznej i narodowej akcji robotników polskich ujawniły się na ziemi ojczystej, tam, gdzie w wyniku uprzemysłowienia zrodził się pierwszy przemysłowy proletariat polski, a mianowicie na Śląsku. Powstała tam w końcu 19 wieku **„Wzajemna Pomoc"**, a później w Poznaniu **„Polski Związek Zawodowy"**.

Przełomową datą w historii ruchu robotniczego w b. zab. pruskim stał się jednak dzień 9 listopada 1902 r., kiedy to w Bochum, na wychodztwie westfalskim, z inicjatywy kilku świadomych robotników polskich powstało **„Zjednoczenie Zawodowe Polskie"**. W samym sercu potęgi niemieckiej zrodziło się wówczas dzieło, z którego przyszłego znaczenia na pewno sami jego twórcy nie zdawali sobie wówczas w pełni sprawy. Ponieważ jednak powstanie jego było wynikiem historycznej potrzeby, przeto później miało się okazać, iż grupa robotników polskich owego listopadowego dnia podłożyła podwaliny pod organizację, która z biegiem czasu miała się stać głównym bastionem polskości w b. zab. pruskim.

Michał Grajek

Wychodztwo polskie w Niemczech liczyło już co prawda wówczas kilkadziesiąt lat istnienia. Pierwsze towarzystwo polsko-katolickie w Westfalii powstało mianowicie w r. 1876, a założył je **Hipolit Sibilski**, robotnik jak wszyscy tamtejsi Polacy.

Ten powolny pozornie rozwój myśli narodowo-społecznej wśród tamtejszych Polaków był spowodowany istniejącymi warunkami. Aby je sobie uprzytomnić w pełni trzeba przypomnieć, kim było wychodztwo westfalskie. Otóż składało się ono z

(Ciąg dalszy na str. 5)

Wydawał pieniądze, — nie tracąc ani grosza!

50 dni podróży dziennikarza angielskiego po Europie

Jak podaje hamburska „Die Welt", pewien dziennikarz angielski założył się, że objedzie Europę nie wydając ani grosza. Jego zdaniem trzeba jedynie dostosować się do ruchu walut. „Z 25 funtami angielskimi w kieszeni udał się z Londynu do Paryża, zmienił tam całą sumę na czarnym rynku i uzyskawszy 20 tys. franków, przehulał z tego 8 tysięcy w tydzień. „Auto-stopem" dojechał do Grenoble, gdzie zmienił pozostałe dwanaście tysięcy franków na 36.000 lirów włoskich. Z tego wydał 6.000 podczas trzydniowej podróży do Bari, skąd za osiem tysięcy dostał się do Aten na greckim parowcu, kupiwszy jeszcze przedtem za 22 000 lirów 6 „napoleonów" (tzn. francusich złotych monet 20-frankowych).

W Atenach mieszkał przez tydzień w najbardziej eleganckim hotelu „Grande Bretagne", co go kosztowało dwa „napoleony". Pozostałe cztery wymienił na 700 000 drahm. 100.000 zapłacił za przejazd do Port Said, za 600.000 kupił zaproponowane mu na statku 12.000 franków francuskich. Za nie znowu dostał w Kairze 84 funty egipskie. Pobyt w Egipcie pochłonął 68 funtów. Ponieważ mógł dostać się darmo pustym transportem do Palestyny, wydał pozostałe 16 funtów egipskich na dwie brytyjskie złote monety, które podczas podróży powrotnej do Francji wymienił zaraz po wyjściu na brzeg w Tulonie na 16.000 franków. Po powrocie do Londynu pozostało mu jeszcze 12.000 franków, które po kursie urzędowym wymienił na 25 funtów szterlingów. Podróżował przez pięćdziesiąt dni, pokrył z całym zadowoleniem i ze wszystkimi przyjemnościami 15 tysięcy kilometrów i nie wydał ani pensa. Wygrał chwalebnie zakład, który przedsięwziął, aby wykazać obłąkane stosunki w obecnym zamęcie walutowym". (ZAP)

---

nawet dla wysokich figur Trzeciej Rzeszy i Goering np. tłumaczył je przede wszystkim „strategicznym geniuszem Fuehrera", następnie dzielnością lotnictwa, generałom zaś w ogóle odmawiał wszelkich zasług (str. 124).

Zgoła rewelacyjnie brzmi informacja uzyskana od ministra Popitza z 30 października 1939, jakoby Goering kontaktował się z opozycją, ponieważ uważał Hitlera za „człowieka chorego umysłowo", który musi być usunięty od władzy, a po wtóre ponieważ drżał ze strachu przed gestapo, które było w posiadaniu obciążających materiałów przeciwko niemu. Nie inne wrażenie wywołuje notatka z maja 1941, według której Himmler za pośrednictwem swego zaufanego wysłannika zapytywał się byłego komisarza Wolnego Miasta Gdańska, prof. C. Burckardta w Szwajcarii, czy Anglia gotowa byłaby zawrzeć pokój z Himmlerem zamiast z Hitlerem (str. 207), jak również wiadomość, że Himmler przeprowadzał w r. 1942 „wielki atak przeciwko Goeringowi i jego ludziom" z powodu szczególnie jaskrawej korupcji, który to atak tylko dlatego spełzł na niczym, ponieważ Hitler „na razie nie życzył sobie żadnego skandalu" (str. 273). Nie pozbawiona jest historycznego znaczenia następująca kartka z dziennika von Hassella datowana z 7. 8. 39: „Informacje od Notitza z MSZ-tu: W tej chwili w toku jest trzecia i ostatnia fala częściowej mobilizacji przeciwko Polsce: 26 lub 27 sierpnia ma wszystko być gotowe. Ribbentrop zachowuje się jak opętany manią wielkości szaleniec. Nieznośny w urzędzie, nie posiada żadnych przyjaciół. Walka na całej linii z Goebbelsem. Złe stosunki z Goeringiem, ostatnio także z Hessem nie na dobrej stopie. Goering wydaje się jeszcze najrozsądniejszy, nie chce jednak, jak słyszałem dzisiaj z innej strony, „być znowu okrzyczany jako tchórz". Po generałach nie ma się czego spodziewać. Pominąwszy zupełnie Keitla, również Brauchitsch znajduje się całkowicie w rękach partii. Otwartą głowę posiada niewielu: Halder, Canaris, Thomas. — Ribbentrop popadł na przeciąg tygodnia w niełaskę u Hitlera; 1. ponieważ go fałszywie informował o Anglii, 2. ponieważ poradził mu najpierw zrobić (!) Czechosłowację, a następnie Gdańsk... (str. 67).

Na dalszych stronach książki pojawiają się kapitalne przyczynki do zdecydowanego nastawienia przez przywódców Trzeciej Rzeszy całego niemieckiego aparatu na wojnę i bezwzględnego torpedowania przez nich wszelkich prób i wysiłków w kierunku pokojowego rozładowania konfliktu międzynarodowego. Nie można powstrzymać się od tego, by nie zacytować po kolei przynajmniej we wyjątkach zapisków z ostatnich dni pokoju. Oddają one nie tylko wyjątkowo plastycznie temperaturę i nastrój tych dni, ale również przynoszą materiał o wadze historycznej:

„15. 8. 39. Po południu przyszedł Gisevius mocno wzburzony. Dowódcy armii zostali wczoraj poinformowani przez Hitlera, że nastąpi uderzenie na Polskę, dlatego odwoła Parteitag. Nastąpią teraz odpowiednie prowokacje Polaków, przede wszystkim na Górnym Śląsku. Hitler nie wierzy w interwencję mocarstw zachodnich. Gdyby mimo to ona nastąpiła, zmieniłby kurs, co do tego upewni się jeszcze w najbliższym czasie.

Wieczorem. Dzisiejsza prasa donosi o dalszym zaostrzeniu się sytuacji. Charakterystyczne, że Górny Śląsk występuje już jako widownia „polskiego terroru", co przewidywał Gisevius.

Niedziela 26. 8. Rano. Ministerstwo Spraw Zagranicznych. Wszystko wisi w powietrzu, straszliwe zamieszanie w zakresie rozkazów. Reichstag w ciągu kilku godzin, ba, nawet minut, trzy razy zwoływany i odwoływany. Sytuacja niewyraźna.

Koło południa odwiedziny u Hendersona. Był mocno zmęczony, ale nastrojony nie całkiem pesymistycznie. Na Obersalzberg Hitler bajdurzył o planach niszczycielskich Anglii względem Niemiec, tym razem zaś wydaje on się o wiele przystępniejszy. Henderson przedstawił angielską odpowiedź. Hitler musi teraz pokazać, czy chce być Dżingishanem, czy też prawdziwym architektem politycznym. Anglia pragnie pokoju jest jednak bezwzględnie zdecydowana na wojnę, jeśli my zastosujemy przemoc. Niebezpieczeństwo mieści się w fatalnych radach Ribbentropa, który już dosyć nieszczęść wywołał. Gdyby nie akt przemocy względem Pragi, dałoby się teraz wszystko łatwo uregulować...

30. 8. W związku z odpowiedzią angielską dowiedziałem się jeszcze, że nie będą omawiane żadne terytorialne problemy. W naszej wczoraj danej odpowiedzi zaakceptowano w formie wyrażającej pychę układy z Polską w tym sensie, że w ciągu 24 godzin ma zjawić się pełnomocnik Polski. Podobno Ribbentrop jest znowu żądny wojny. Naprężenie jest nieodmiennie wielkie. Jeśli Ribbentrop czuje się znowu mocno, postawi się Polakom, gdy przyjdą, żądania niemożliwe do przyjęcia.

Moje wrażenie było takie, że Ribbentrop i naturalnie Hitler ze zbrodniczą lekkomyślnością narażają naród niemiecki na największe ryzyko, aby zdobyć jeszcze jeden sukces podbudowujący ich prestiż. Sukces posiadający naturalnie znaczenie znowu tylko jako etap.

(Dokończenie nastąpi)

Warszawa w oczach Anglika

Ella Mulligan - żona Jurka Kopki — Anglikowi inponuje rozmach odbudowy — Charakterystyczny zapach Warszawy, to zapach pyłu ceglanego — Odbudowują wszyscy— Warszawa odradza się w kwiatach — Heroiczny pęd do odbudowy

Warszawa, w listopadzie

W tygodniku „Picture Post" znajdujemy obszerny, kilkunastu zdjęciami Warszawy ilustrowany artykuł specjalnego wysłannika tego dziennika p. Sydney Jacobsen. Artykuł ten, rozpoczynający cykl reportaży z Polski, zasługuje na uwagę Polaków z jednego względu: jest mimowolnym wyrazem uznania dla polskiej siły ducha i woli odbudowania naszych miast, wsi i całego kraju. Zasługuje na uwagę, gdyż opisuje wrażenia Anglika, na ogół bardzo niechętnego naszemu narodowi.

Sydney Jacobsen spotkał w Warszawie Polaka Jurka Kopkę ożenionego z Ellą Mulligan z Glasgow, Kopka, były żołnierz polski z jednego z korpusów walczących na zachodzie, ożenił się z Ellą Mulligan w Anglii. Tam też przyszedł na świat 3-letni obecnie Eddie Kopka. W Warszawie Jurek Kopka jest szoferem w pewnym wydawnictwie i mieszka w odnowionym bloku mieszkaniowym na Mokotowie.

Dziennikarz angielski opisuje na wstępie swe wrażenia z Warszawy. Ruiny wielkiej przed wojną metropolii uczyniły na nim wstrząsające wrażenie. Mimo, że zamieszkuje ją dziś o połowę mniej ludności, niż przed wojną, Anglik zadaje sobie pytanie: gdzie właściwie w mieście z którego Niemcy zniszczyli dziewięć dziesiątych, mieszka 650.000 warszawian, gdy widzi się niemal tylko... tylko ruiny. Dziennikarzowi brytyjskiemu jednak Warszawa sama daje odpowiedź. Charakterystycznym dla stolicy Polski zapachem, to zapach pyłu ceglaglanego, farby i zaprawy wapiennej. Charakterystycznym dla Warszawy dźwiękiem, to dźwięk uderzenia młotem. Wchodząc do pokoju hotelowego znajduje się na drzwiach niewyschniętą farbę, a łóżka wnosi się tu tylko na czas pobytu gościa. Pokój sąsiedni jest w reperacji. Na schodach znajdują się wiadra i rusztowania. Mówią te przedmioty o stałym uzupełnianiu zewnętrznego wyposażenia gmachu. Zdawało by się, że dokonanie tego dzieła leży poza wszelkimi możliwościami. A jednak dokonuje się go. Dokonuje się go twardą pracą i w spokoju, jakiego w Wielkiej Brytanii nie widać. Odbudowują i budują wszyscy. Odbudowują wielkie gmachy i małe sklepiki.

Anglik nie stracił ani jednej okazji, aby stwierdzić to ponad wszelką wątpliwość. Zjeździł Warszawę tramwajem, i widział śpiewające drużyny harcerzy, które co tydzień spędzają swój „week-end" na odgruzowywaniu Warszawy.

Spokój pracy, mobilizacja sił ludu warszawskiego przytłacza tutaj wszystko inne.

Sydney Jacobsen ilustruje swój reportaż prawie dwiema dziesiątkami interesujących zdjęć, pod którymi znajdujemy szereg sympatycznych dla Warszawy — podpisów. Na jednym ze zdjęć widzimy p. Ellę Kopkową w rozmowie z milicjantami. Zdjęcie dokonane zostało na tle ruin wielopiętrowych kamienic. Podpis pod fotografią mówi: „Niemcy zniszczyli miasto doszczętnie, ale miasto znów wraca do życia". Na innym ze zdjęć widzimy p. Kopkową z dwojgiem jej dzieci na dziedzińcu kamienicy, w której mieszkają. Zajmują oni wraz z ciotką Jurka Kopki i jego kuzynem 2-pokojowe mieszkanie. „Mieszkań jest mało, ale czynsz bardzo niski". Ogromnie sympatyczne jest zdjęcie, na którym autor przedstawił brytyjską żonę polskiego żołnierza na jej balkonie pełnym kwiecia. Podpis pod tym zdjęciem brzmi: „Warszawa rośnie kwiatami wśród ruin. Każdy balkon zaopatrzony jest w pielęgnowane pełne kwiecia korytka". Typowo warszawski jest obrazek, na którym Jacobsen uwiecznił p. Ellę w chwili czynienia przez nią zakupów w straganie z owocami. Podpis objaśnia, że artykułów żywnościowych jest tutaj w bród, ale że są one drogie. Na innym ze zdjęć widzimy Angielkę, której starszy syn (jak mówi o tym dziennikarz angielski w swym reportażu) zapomniał angielskiego i mówi już tylko po polsku — przed tablicą, umieszczoną na jednej z wypalonych kamienic. Pochylona przed tablicą pamiątkową, na której widnieje krzyż z napisem „Miejsce uświęcone męczeńską krwią Polaków walczących o wolność" p. Kopkowa odczytuje tekst wydrukowany na szarfie wieńca. Obok murarz zajęty jest swą pracą.

Pełne wymowy jest zdjęcie odcinka jednej z ulic stołecznych, na którym mało widać przechodniów, ale pełno rusztowań, ogrodzeń, samochodów, cegieł i pracujących murarzy. Jacobsen umieścił pod tym zdjęciem napis następującej treści: „Scena typowa dla dzisiejszej Warszawy: heroiczny pęd do odbudowy. Blisko 90 proc. budynków warszawskich uległo zniszczeniu. Łatwiej byłoby wybudować nowe miasto po drugiej stronie Wisły. Polacy zdecydowali się na odbudowę starej Warszawy. Wydaje się to być niemożliwością, ale chociaż nie starcza materiałów, środków transportowych i maszyn, Polacy odbudowują swą stolicę z zadziwiającą szybkością. Warszawa powstaje z gruzów".

Czyż nie jest to zadziwiający hołd złożony niespożytemu duchowi Narodu Polskiego?

A. J. —ski.

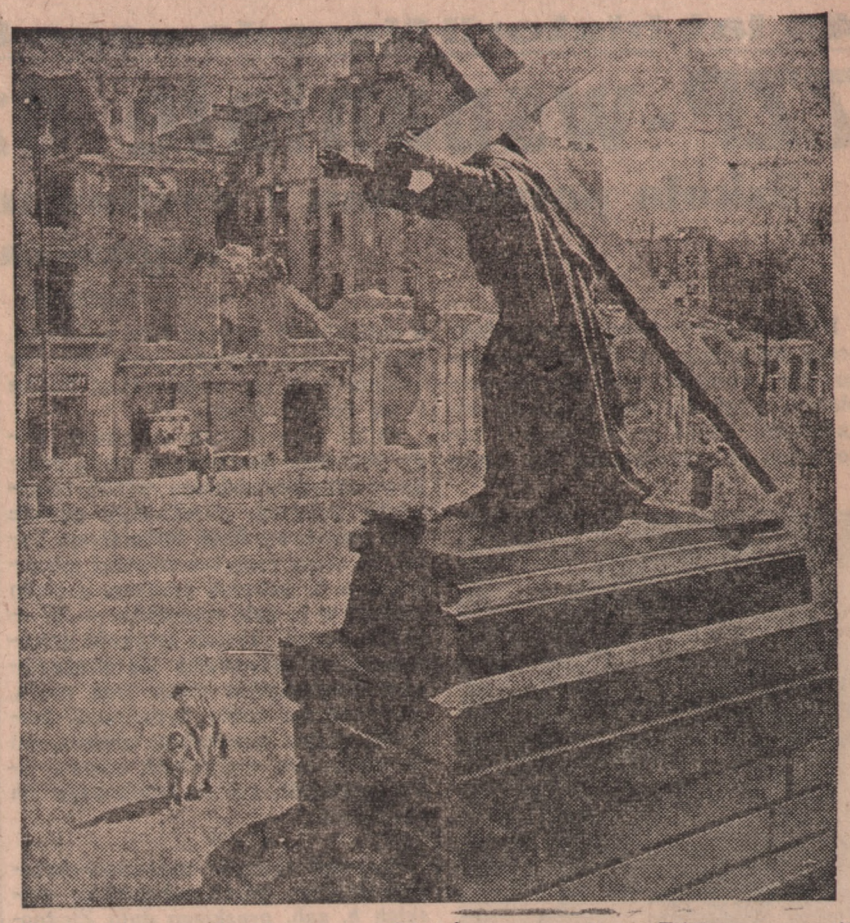

Ella Kopkowa pokazuje swemu 3-letniemu synowi — Eddie — pomnik Chrystusa — jedną z nielicznych pozostałości kościoła św. Krzyża na Krakowskim Przedmieściu. Tutaj nie wiele jeszcze odbudowano. Na innym odcinku tej samej ulicy rozpoczęto odbudowę zburzonych domów, zachowując ich pierwotny styl.

Dzieci polskie zarażone żółtaczką

Potworne sceny w obozie Sachsenhausen

Strasznym obozem koncentracyjnym, w którym zginęło 100.000 ludzi, głównie Polaków, był obóz w Sachsenhausen. Donosiliśmy już o procesie katów obozu Sachsenhausen przed radzieckim sądem wojennym przy komendanturze wojskowej w Berlinie. Proces ten jest nowym dowodem planowego wyniszczania narodów podbitych, zwłaszcza Słowian. Głównymi zbrodniarzami, którzy zasiedli na ławie oskarżonych, to 45-letni komendant obozu oraz dwaj jego zastępcy, a dalej lekarz obozowy oraz dwaj niemieccy więźniowie, rekrutujący się spośród niemieckich zawodowych przestępców kryminalnych. Rozprawa wykazała, że obóz w Sachsenhausen posiadał urządzenia do systematycznych i masowych egzekucji, stałe szubienice i komory gazowe.

Oskarżony lekarz obozowy Baumketter przyznał, iż wskutek głodowych racji żywnościowych w ciągu 2 lat jego urzędowania 8 000 więźniów zmarło z wyczerpania. Przyznał dalej, że na więźniach próbowano trucizny, które przyszłym samobójcom przynieść miały jak najszybszą i najmniej bolesną śmierć. Do obozu w Sachsenhausen sprowadzono dzieci z Oświęcimia i poddawano je doświadczeniom medycznym, zarażając je żółtaczką i innymi chorobami. Z Sachsenhausen wywieziono 50.000 całkowicie wycieńczonych więźniów do innych obozów na stracenie.

Zeznania świadków były druzgocące. Przedstawili oni w właściwym świetle całą potworność zbrodniarzy niemieckich, a zwłaszcza ich system posługiwania się w akcji masowego tępienia ludzi przy pomocy specjalnie sprowadzonych do obozu katów, z niemieckich domów karnych. Ludziom tym obiecywano wolność pod warunkiem, że będą gorliwie spełniali rozkazy i życzenia swoich przełożonych SS-manów. Mordowali oni zawzięcie każdego pod najróżniejszymi pretekstami. Od czasu do czasu urządzano masowe nagonki i wtedy żniwo śmierci było olbrzymie.

Jeden z katów obozowych, zwany „żelaznym Gustawem", z całym cynizmem przyznał się do popełnionych okrucieństw i to w formie aroganckiej i bezczelnej. Ma on rekordową ilość morderstw na sumieniu.

Osobliwy proces

WASHINGTON. James (Tippy) Edler, lat 11, syn pułkownika wojsk amerykańskich, który zmiażdżył czarny rynek w Paryżu w czasie wojny, wygrał proces, w którym domagał się od Angielki 50.000 dolarów tytułem odszkodowania za „skradzenie" miłości ojca. Ława wyznaczy sumę odszkodowań później. Tippy wygrał proces, gdyż p. Mora Mac Alpinel-Downie, Angielka, nie pojawiła się w sądzie okręgowym, aby bronić się przed skargą. Przez swą matkę Tippy oskarżył pannę Alpinel Downie o spotkanie jego ojca, pułk. James Edlera w Anglii i zabranie się z nim do Stanów Zjedn. Skarga twierdzi, że ojciec przekładał towarzystwo Angielki nad przywiązanie do syna.

„Międzynarodowy romans miłosny"

Jak się fabrykuje zwierzenia?

(Korespondencja własna IKP)

PARYŻ, w listopadzie.

Odpowiedź na powyższe pytanie daje nam J. Pary w artykule opublikowanym przez francuski tygodnik kulturalno-oświatowy „Les lettres Françaises".

Pani Pary współpracowała przed wojną dłuższy okres czasu w tygodniku kobiecym „Confidence". Rola jej polegała na tłumaczeniu i francuzowaniu opowiadań wybieranych z kobiecych pism amerykańskich.

Adaptacja dokonywana pod kierunkiem właściciela pisma miała na celu przerabianie na użytek czytelniczek francuskich kilkunastu amerykańskich nowel miłosnych tygodniowo. Ponieważ trzeba było opracować minimum 100 stron w ciągu dwóch dni, które każdego tygodnia adapterka poświęcała tej pracy, więc tempo było rzeczywiście fabryczne.

Pani Pary, będąc osobą inteligentną, od pierwszej chwili zorientowała się w niskim poziomie tak literackim jak i estetycznym opracowywanego materiału. Jednak płacono dobrze, więc kontynuowała swoje zajęcie.

Nowele miały przeważnie za temat romanse milionerów z dziewczętami żyjącymi w skromnych warunkach, kończące się niekiedy małżeństwem, czasem mniej pomyślnie, ale zawsze wypełnione scenami wysoce fascynującymi wyobraźnie osób naiwnych.

Po pewnym czasie, dzięki wielkiej poczytności „Confidence" adapterce pozostawiono sporo swobody w przerabianiu materiału. Korzystając z niej starała się ona nadawać cechy pozytywne bohaterom należącym do skromniejszych środowisk. Niestety należało zawsze zachować zasadniczy kierunek i przedstawiać w kuszących barwach, luksus, próżniactwo, bierność bohaterek wobec romantycznych uwodzicieli.

Pani Pary zdarzyło się napotkać wiele czytelniczek „Confidence". Z rozmów prowadzonych z nimi wywnioskowała, że te niedorzeczne historyjki, do których sama niewielką przywiązywała wagę, mają dzięki poczytności pisma, przemożny wpływ na całą rzeszę kobiet. Kobiety te, wypełniając nimi swoje wyobraźnie, zaspakajają pragnienie wrażeń, których im życie najczęściej nie dostarczyło. Na myśl, że wiele młodych dziewcząt, w pogoni za przygodami upatrzyło sobie na wzory lekkomyślne bohaterki amerykańskich romansideł, p. Pary wręcz się przeraziła. „Confidence" stale reklamowała, że nowele w niej zamieszczone są oparte na zdarzeniach autentycznych, co ogromnie przyczyniało się do zdobywania klienteli. W rzeczywistości obfita korespondencja, zawierająca zwierzenia czytelniczek szła do kosza, a jedyne materiały czerpano z źródeł amerykańskich.

W chwili wybuchu wojny w 1939 r. polecono p. Pary potrosze wprowadzać do opowiadań żołnierzy. Wkrótce jednak, pewna nowela, w której p. Pary wspomniała o „anschlussie" i Hitlerze, nie została przyjęta do druku. Umotywowano to w następujący sposób:

„Dla „Confidence" nie ma wroga. Wojna streszcza się dla nas w: „on jest żołnierzem, ale nie trzeba mu dawać narodowości zbyt zdecydowanej. W „Confidence" nie ma narodowości, są tylko twarze, nie ma krajów, są tylko krajobrazy. Proszę wyeliminować bez śladu wzmiankę o Hitlerze".

Przyczyna tych dyrektyw jest zrozumiała, gdyż pismo kierowane przez trust amerykański, miało swoje odpowiedniki we wszystkich prawie krajach europejskich, również w Niemczech.

Tak, zamiast namiastką szczęścia, ten niezdrowy pokarm duchowy był niekiedy prawdziwą trucizną wielu osób łatwowiernych.

Zmiażdżona w czasie okupacji przez jedną z swych konkurentek „Confidence", znowu się pojawia. I znów tysiące kobiet francuskich łapie się na lep jej, i jej podobnych pisemek. Podczas, gdy właściciele ich z łatwością dorabiają się milionów, takie i tym podobne publikacje, dyrygowane przez sprytnych aferzystów, dają kobietom mylne wyobrażenie o zdobywaniu szczęścia.

I. H.

Nosił krokodyl, ponieśli i krokodyla...

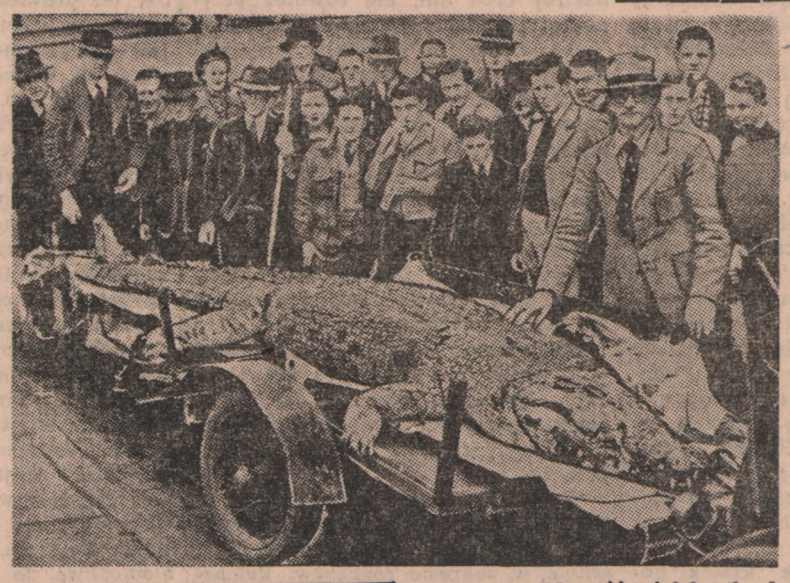

Jednemu z sierżantów policji australijskiej udało się zabić wspaniały okaz krokodyla, który był prawdziwym postrachem północnej Australii. Ofiarą jego żarłoczności padło dziesiątki tubylców, bydła, owiec i nierogacizny. Jak stwierdzono krokodyl liczył około 300 lat życia i należał do dziś już wymarłego gatunku olbrzymów. Na zdjęciu potwór „na marach" po przewiezieniu go do Melbourne. Długość cielska krokodyla o wadze 1 tonny wynosiła 5½ metra. Jak oświadczył myśliwy sierżant Grant musiał on przedzierać się około 1½ km przez gęste wodorosty, zanim dotarł do krokodyla na odległość strzału. Pierwszy strzał niestety chybił, ale za to dwa następne były celne i ugodziły rabusia w łeb, kładąc go trupem. W żołądku znaleziono „tylko" kilka świń, które na krótko przed śmiercią zdążył spożyć w spokoju ducha..,

Co będzie gdy dorośnie?

Rodney Whitney, liczący obecnie 5 lat, jest przedmiotem podziwu w Johannesburgu w Południowej Afryce. Oto od urodzenia za cały pokarm otrzymywał w małych dozach wino. Obecnie wypija już 2 litry dziennie.

ZZP - wspaniałe dzieło robotnika polskiego

(Ciąg dalszy ze str. 3)

ludzi, pochodzących głównie ze wsi wielkopolskiej i pomorskiej, zasilonych pewną ilością proletariatu górniczego ze Śląska. Ani urodzenie ani wychowanie nie dały im wyrobienia społecznego ani narodowego, a w dodatku znaleźli się na terenie obcym. W tych warunkach uzasadnione były nadzieje Niemców że ten wartościowy element robotniczy, zdrowy moralnie i fizycznie, szybko wynarodowi się w morzu germańskim, oszołomiony korzyściami materialnymi, jakie mu dał nagły przeskok z biedy wiejskiej do bogatego przemysłu z wszelkimi jego możliwościami.

Niebezpieczeństwo było rzeczywiście wielkie. Przybyszom nie okazywano bowiem początkowo tego wrogiego nastawienia, jakim odznaczali się junkrzy na ziemiach polskich. Istniały więc raczej okoliczności, które mogły spowodować uśpienie nierozwiniętego u przybyłych poczucia narodowego. Spekulowano poza tym na religijności ludu polskiego i katolickie „Centrum", popierane przez kler niemiecki, starało się przyciągnąć Polaków do siebie i stopić ich polskość w kotle niemieckim. Dochodziło do tego, że niektórzy działacze polscy, widząc nastawienie nacjonalistyczne także po stronie niemieckiego ruchu robotniczego, sądzili, iż współpraca z „Centrum" jest wobec tego mniejszym złem.

Powstanie w r. 1902 ZZP było w tych warunkach nie tylko zerwaniem z oportunizmem niektórych kół polskch, lecz także wyraźnym wyzwaniem, rzuconym Niemcom. Wskazywało, że odtąd robotnicy polscy biorą w swoje ręce kierownictwo spraw Polonii westfalskiej. Dokąd jednak miała prowadzić nowa droga?

Nie tylko bowiem wrogowie sądzili, że nowa organizacja szybko się załamie w walce z ogromnymi trudnościami, jakie będzie miała do przezwyciężenia. Liczono na małe wyrobienie jej założycieli-robotników, z których niejedni mieli za sobą tylko szkółkę wiejską...

Tymczasem rzeczywistość miała przewyższyć najśmielsze oczekiwania. Młoda organizacja, wbrew wszelkim trudnościom, rozwijała się szybko. Po 4 tygodniach istnienia liczyła już 1800 członków, w r. 1904 już 11.500 i pierwszy kapitał bojowy w sumie 24 tys. marek, a w r. 1906 przekroczono liczbę 40 tys członków! Niemcy z coraz większym zdumieniem i niepokojem zaczęli patrzeć na rosnącą im pod bokiem siłę polską.

*

ZZP brakowało jednak jeszcze jednego, a mianowicie łączności organizacyjnej z robotnikami na ziemiach ojczystych, aby móc akcją swoją objąć wszystkie tereny w Niemczech, gdzie przebywał robotnik polski. Miało to się stać wreszcie w dniu 5 maja 1909 r., kiedy to Zjednoczenie Zawodowe Polskie połączyło się z poznańskim „Polskim Związkiem Zawodowym" i ze śląską „Wzajemną Pomocą".

Odtąd datował się jeszcze szybszy rozwój. — ZZP, licząc w chwili połączenia 56 tys. członków, w chwili wybuchu wojny w r. 1914 miało ich 75 tys., w czym 50 tys. górników, oraz kapitał bojowy w sumie 743 tys. marek, odpowiadających dziś ok. 50 milionom.

Wszystko to było dziełem zaledwie 12-letniej pracy, wynikiem wysiłku samych tylko robotników, mających znikomą tylko pomoc ze strony tej nielicznej inteligencji, która doceniała wówczas znaczenie robotniczego ruchu zawodowego.

Powstanie i rozwój ZZP odbiły się poza tym na wszystkich dziedzinach pracy narodowej. Wyrabiał się coraz większy zastęp działaczy robotniczych, wyłaniało się spośród obrotniejszych jednostek kupiectwo polskie, oparte na haśle „Swój do swego" powstała prasa polska, rodziła się inteligencja, pochodzeniem swoim ściśle związana z elementem robotniczym.

Na dziesiątkach tysięcy zebrań i konferencyj wykuwano bezustannie myśl polską i obdarzano pancerzem narodowym rzeszę wychodźczą dla obrony przed coraz zaciekleszymi atakami niemczyzny, która i na terenie Westfalii zrzuciła z siebie szybko maskę „wyrozumiałości", kiedy robotnik polski odrzucił proponowaną mu „protekcję". Istnienie ZZP pozwoliło, że Polacy na terenie rdzennych Niemiec w r. 1912 wysunęli kandydaturę do parlamentu **Józefa Chociszewskiego,** patrioty-księgarza z Gniezna, dookoła której policzyli się na ziemiach niepolskich. Polacy zaczęli wysuwać własnych kandydatów do rad miejskich, a w niektórych radach zdobyli nawet poważne stanowiska jak np. wiceprezesurę w stutytysięcznym mieście Herne, stając się poza tym często języczkiem u wagi w walce grup niemieckich między sobą.

ZZP stało się tym samym kośćcem walki narodowej, szczególnie na Wychodztwie i na Śląsku, a słynna „kuźnia bochumska" przekuwała robotników o nikłym poprzednio wychowaniu narodowym i społecznym na świadomych obywateli-Polaków.

Jednocześnie ZZP, mimo oporu niemieckich organizacyj zawodowych patrzących krzywo na niezależny polski ruch robotniczy, stało się równą im organizacją zawodową. Brało udział we wszystkich walkach o poprawę bytu mas robotniczych, a dzięki stworzeniu zakrojonej na szeroką skalę obrony prawnej zapewniło dotychczasowemu pariasowi-robotnikowi polskiemu odpowiednią obronę jego interesów.

Był to pełny triumf sprawy polskiej i robotniczej w Niemczech, który na zawsze pozostanie zapisany złotymi zgłoskami w historii ludu polskiego w walce o wolność i o prawo do lepszego jutra!

*

Piewsza wojna światowa, mimo że Niemcy przez masowy zaciąg do wojska funkcjonariuszy związkowych starali się z premedytacją rozbić ZZP, nie zdołała zniszczyć organizacji. Robotnicy polscy nie tylko nie pozwolili upaść swojemu dziełu, lecz w dodatku dołożyli do niego nową cegiełkę.

Widząc, że zbliża się kres walki o Polskę, zaczęli się przygotowywać do wzięcia udziału w jej przyszłym życiu jako świadomi, zorganizowani obywatele. W r. 1917 działacze ZZP założyli więc **„Narodowe Stronnictwo Robotników",** jako polityczny wyraz swego narodowo-chrześcijańskiego światopoglądu. Z połączenia się później w Polsce NSR z istniejącym na terenie b. Królestwa „Narodowym Związkiem Robotników", posiadającym od r. 1906 tradycje walki z caratem, powstała **„Narodowa Partia Robotnicza",** która musiała stoczyć wiele walk z rodzimą kołtunerią, pokrywającą płaszczykiem narodowym swoje społeczne wstecznictwo i warstwowy egoizm.

Dalszym ciągiem czynu z r. 1917 było połączenie się w okresie zaciętej walki z sanacją z Chrześcijańską Demokracją, po odejściu wielu jej wstecznych społecznie elementów do prawicy, a kiedy nazwisko **Wojciecha Korfantego** samo w sobie stało się programem w walce z sanacją. Z połączenia tego powstało **„Stronnictwo Pracy",** które i w dzisiejszej Nowej Polsce ma do odegrania wielką rolę jako wyraz polityczny szerokich mas robotniczych i średnich, przekonanych, że w ramach tradycyjnej narodowi polskiemu ideologii narodowo-chrześcijańskiej można zbudować państwo socjalnej sprawiedliwości.

Oto, jak ze skromnego zasiewu grupy robotników polskich 45 lat temu rozrosło się wielkie dzieło, ponieważ znalazło naturalny grunt w potrzebach i dążeniach robotnika polskiego.

*

Czasy bieżą obecnie szybko. „Dziś" staje się „wczoraj" i coraz to nowe pokolenia stają do warsztatu pracy społecznej. Niech nam więc będzie wolno, ku pamięci młodego pokolenia, przytoczyć nazwiska grupy robotników polskich, którzy byli twórcami tego wspaniałego dzieła i których należy zapisać w historii zmagań ludu polskiego.

Pierwszym prezesem ZZP był **Stefan Rejer,** robotnik-patriota o kryształowym charakterze. Kiedy niemieccy baronowie przemysłowi, zaniepokojeni wzrostem organizacji polskiej, szereg jej animatorów zamieścili na „czarnych listach", co równało się niemożności znalezienia pracy, Rejer z większą grupą robotników polskich na kilka lat przed pierwszą wojną światową udał się do gościnnej zawsze Francji. Tam z kolei stał się przywódcą robotniczego Wychodztwa, w szeregach słynnej „Kompanii Bajończyków" stracił 2 synów w r. 1915, a po masowym napływie emigracji polskiej do Francji po r. 1918 stał się powszechnie szanowanym jej „seniorem" do chwili śmierci na kilka lat przed drugą wojną światową.

Dodać należy mimochodem, że wśród Wychodztwa polskiego we Francji, mającego już poza sobą 25 lat pracy, nie ma prawie wybitniejszego działacza, któryby nie miał za sobą szkoły społecznej w szeregach ZZP. M. in. jeden z założycieli PKWN-u we Francji i pierwszy w Paryżu konsul gen. rządu J. N. w Paryżu, urzędujący do dziś Tomasz Piętka, był w młodości także członkiem ZZP.

Prócz Rejera w skład pierwszego zarządu wchodzili **Jan Wilkowski, Józef Regulski, Jan Jankowiak** i wspomniany już **Hipolit Sibilski.**

Wojciech Korfanty

Prezesami zarządu centralnego CZP byli **Wojciech Sosiński, Józef Rymer,** pierwszy wojewoda śląski, oraz żyjący do dziś w Poznaniu **Franciszek Mańkowski,** który kierował losami ZZP w Odrodzonej Polsce do r. 1939.

Dalej z wybitniejszych działaczy, których kolebka stała w biednym domu robotnika wiejskiego czy miejskiego, należy wymienić zmarłych ostatnio **Leona Leśniewskiego,** prezesa Zw. Robotników Rolnych i Leśnych, najbardziej wzorowej organizacji tego rodzaju w Europie w ogóle przed wojną, oraz **Michała Grajka,** prezesa Zw. Górników, zmarłych w czasie wojny **Franciszka Roguszczaka, Alojzego Kota** i **Pawła Dubiela,** obecnego wojewodę poznańskiego **St. Brzezińskiego,** który kierował Zw. Robotników i Rzemieślników, **Jana Pietrzaka** od Metalowców, **Jana Brzeskota** od Pracowników Umysłowych, wreszcie **Milczyńskiego, Ignacego Sikorę** i wielu, wielu innych, których nazwiska i losy są autorowi jako znacznie młodszemu w tym ruchu nieznane.

Leon Barciszewski

Wymienić również trzeba **Leona Barciszewskiego,** padłego na posterunku późniejszego prezydenta m. Bydgoszczy, oraz **Władysława Hertza,** którzy byli duszą ZZP na terenie berlińskim. Należy wymienić odeszłych już w zaświaty Jana Pośpiecha, Fr. Janowskiego, S. Kuncego, Jana Przybyłę i Jana Korpusa.

*

W Odrodzonej Polsce ZZP, oparte na zasadach nowoczesnego ruchu robotniczego, stało się również szybko potężną organizacją zawodową, jako wyrazicielką ideologii chrześcijańsko-społecznej. Wkrótce po odzyskaniu Niepodległości ZZP połączyło się z **„Polskim Związkiem Zawodowym Praca",** działającym na terenie ośrodków robotniczych b. Królestwa z siedzibą w Łodzi, tak że niedługo trwało, a doszło do ok. pół miliona członków, a zasięgiem swoim objęło wszystkie gałęzie przemysłu. Posiadając karny i wychowany w dobrej szkole obywatelskiej świadomy materiał członkowski, ZZP w zestawieniu wpływu składek zajmowało pierwsze miejsce w ruchu zawodowym. Przekonywało bowiem stale robotnika, że w walce społecznej wartość posiada jedynie broń kuta stale i, że sam fakt istnienia silnej organizacji zawodowej pozwala niejednokrotnie uzyskać poważne zdobycze, bez rujnującej nieraz robotnika walki strajkowej, która powinna być bronią ostateczną.

Wchodzące w skład ZZP 13 związków obejmowało m. in. górników, metalowców, włókniarzy, robotników budowlanych, rolnych i leśnych, portowych, użyteczności publicznej, kolejarzy, pracowników umysłowych itd. Jeden z najmłodszych związków, Zw. Kolejarzy z liczbą 70 tys. członków zapisał się chlubnie w dziejach demokracji polskiej, przeciwstawiając się stanowczo w kolejnictwie w r. 1926 przewrotowi majowemu.

Przeszło 150 urzędników, 9 pism zawodowych — wszystko utrzymywane wyłącznie ze składek członkowskich, własne gmachy w Poznaniu, Warszawie, Katowicach (dwa), Chorzowie i Sosnowcu, rosnące stale fundusze — oto wyraz aktywności i żywotności ruchu, powstałego z istotnych potrzeb ludu polskiego, przez robotników założonego i przez robotników kierowanego do chwili katastrofy w r. 1939.

Warstwy pracujące w Polsce nie tylko więc nie uroniły niczego z dzieła swoich braci-wychodźców, lecz je jeszcze rozbudowały jako skuteczny instrument walki o lepsze życie.

*

Obok przekazania Polsce wielkiej organizacji zawodowej z wyrobionymi społecznie członkami, twórcy ZZP oddali jej jeszcze usługę na miarę historyczną. Oto bez ZZP nie można sobie wyobrazić powrotu Śląska do Polski!

Po połączeniu się ze śląską „Wzajemną Pomocą" — ZZP weszło silnie na teren śląski, prowadząc i tam wytężoną pracę społeczno-narodową. I kiedy w r. 1918 nastąpiła klęska Niemiec, ZZP, licząc na Śląsku 100 tys. członków, całe swoje wpływy rzuciło na rzecz powrotu Śląska do Polski. W trzech powstaniach śląskich szeregi powstańcze składały się głównie z członków ZZP, a wywołane przez nie strajki generalne spowodowały zamarcie życia przemysłowego i sparaliżowanie akcji niemieckiej.

Jakież świadectwo o roli ZZP na Śląsku może mieć większą wagę od słów **Wojciecha Korfantego,** który oświadczył po przyłączeniu Śląska do Polski:

> **„Jeżeli większość tej starej dzielnicy piastowskiej, tej bogatej w węgiel i kruszec prowincji, tej „Perły Korony Polskiej" z przeszło milionową ludnością przyłączona została do Polski, jest to w największej mierze zasługą Zjednoczenia Zawodowego Polskiego".**

Naturalnym wyrazem tego faktu było mianowanie pierwszym wojewodą śląskim **Józefa Rymera,** robotnika-wychodźcy, b. prezesa zarządu centralnego ZZP, jednego z trzech członków Komisariatu Ludowego w Poznaniu, kiedy Wielkopolska zrzucała swe pęta.

Dziś Polska sięga do Nysy Łużyckiej i Odry. W życiu narodów, podobnie jak w życiu jednostek, jeden etap łączy się bowiem z drugim, będąc naturalną konsekwencją wydarzeń poprzednich. Budząc więc robotnika polskiego z odrętwienia narodowego, wpajając mu konieczność walki z niemieckim wrogiem kapitalistycznym, który był jednocześnie wrogiem narodowym, twórcy ZZP poruszyli strunę która tak wspaniale zadźwięczała później w walce o Górny Śląsk...

*

Wspominając o wszechstronnym rozgałęzieniu, jakie miało dzieło grupy robotników polskich, nie można pominąć ostatniego odgałęzienia wielkiego ruchu, a mianowicie ruchu młodzieży.

Oto w r. 1922 powstał na Śląsku **„Związek Młodzieży Pracującej - Jedność",** założony przez młodych, wychowanych w atmosferze ZZP. Ruch ten szybko jednak wyszedł poza granice Śląska, obejmując kolejno Zagłębie Dąbrowskie z Zawierciem i Częstochową, obejmując Łódź, Warszawę, wreszcie Wielkopolskę i Pomorze. Łączył kilkanaście tysięcy młodzieży pracującej oraz studiującej, która do dzieła ojców wnosiła świeżą krew, nowe ideały i nowe energie.

Po **Juliuszu Grządzielu,** który za pracę narodowo-społeczną zapłacił pobytem w niemieckim obozie koncentracyjnym, głównym animatorem był **Paweł Dubiel,** młodszy, dziś prezydent m. Zabrza, później **Florian Miedziński,** a wreszcie na kilka lat przed wojną przewodnictwo ruchu, po wyjeździe poprzednika swego za granicę, objął **Zygmunt Felczak,** zmarły przedwcześnie przed rokiem na stanowisku wicewojewody pomorskiego. Pośród zasłużonych w pracy na tym polu, wymienić również należy H. Trzebińskiego, obecnego wicewojewodę pomorskiego.

ZZP odnosiło się troskliwie do ruchu młodzieży. Działacze jego jak Franciszek Mańkowski, Paweł Dubiel starszy, Michał Grajek, Ignacy Sikora, Milczyński i inni wchodzili do „Komisji Seniorów", obok biskupa częstochowskiego **ks. dr. T. Kubiny,** oddanego przyjaciela Narodowego Ruchu Robotniczego.

*

Tak w krótkim streszczeniu przedstawia się historia 45 lat Narodowego Ruchu Robotniczego, którego podwaliną stało się Zjedn. Zawodowe Polskie. Autor nie rości sobie pretensji do przedstawienia na tym miejscu jej całokształtu, gdyż na to trzebaby całej książki. Wobec zaś zaciekłości, jaką wykazywali Niemcy w tępieniu wszelkich śladów po ZZP, wobec zamordowania przez nich wielu działaczy, którzy świadectwo minionych prac zabrali ze sobą do grobu, nie byłoby nawet rzeczą łatwą zestawić dokładnie całą historię ZZP i jego odgałęzień.

Z pobieżnego tego jednak zestawienia wynika już, iż polskie warstwy pracujące mają prawo być dumne z dzieła, jakie wyrosło z zasianego przed 45 laty na Wychodztwie skromnego ziarna. ZZP służyło im bowiem wiernie i skutecznie, a Polsce oddało olbrzymie usługi, niezawsze, niestety, odpowiednio doceniane.

Żaden z jego ofiarnych działaczy nie zrobił majątku, większość nie doczekała się nawet jakiegokolwiek wyróżnienia, a o wielu zapomniano zupełnie, jak to napisał niedawno Franciszek Mańkowski we wspomnieniu o śp. Leonie Leśniewskim. Tym bardziej jednak powinien o nich pamiętać naród, dając im w swojej historii takie miejsce, na jakie zasłużyli w pełni.

Po wojnie ZZP nie stanęło ponownie przy warsztacie pracy społecznej. Nie znaczy to, że zapomniano o ZZP, gdyż i obecny polski ruch zawodowy korzysta z wielkiego dorobku jednego ze swoich wielkich poprzedników. **Historia ZZP powinna przeto na zawsze pozostać związana z historią zarówno narodu polskiego jak i historią walk polskich rzesz pracujących o lepsze jutro i sprawiedliwość społeczną!**

Co się dzieje z nikotyną w organiźmie człowieka?

Pytanie dość ciekawe tak dla płci brzydkiej, jak i pięknej, która to w okresie ostatniej wojny wstąpiła licznie w szeregi połykaczy dymu papierosowego, gasząc w ten sposób różne zgryzoty wojenne i uspakajając wzburzone przejściami nerwy.

Według badań naukowych, organizm ludzki przyswaja sobie przy paleniu papierosów bez zaciągania się 60 proc., a przy zaciąganiu się dymem 93 proc. zawartej w dymie tytoniowym nikotyny. Przy dziennym wypalaniu 40 papierosów, wsiąka w organizm około 224 miligramów nikotyny. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że dawka 40 miligramów dla nie palacza jest już dawką śmiercionośnej trucizny, to wówczas nasuwa się uwaga, dlaczego nie trują się nałogowi palacze?

Otóż „piękne" palaczki i „brzydcy" palacze tytoniu, musicie być wdzięczni wątrobie, która filtruje organizm z nikotyny, tak, iż jej trujące właściwości są neutralizowane i jad nikotyny nie może przenieść ludzi na łono Abrahama.

Alicja Łukasikowa

Miasto ruin i zieleni

Goethe chodzi po Frankfurcie

Białe auta i czarny rynek

Wrocław w listopadzie.

Westchnienie budzi się w piersi każdego dziennikarza na widok długich ogonków, stojących przed kioskiem z gazetami w Frankfurcie nad Menem. „Frankfurter Zeitung" ma nie zwykłe powodzenie w dzielnicy Norden, gdzie ciągną się kilometrami beznadziejnie szare i smutne ponadgryzane przez wojnę domy czynszowe. Frankfurt ma jednak także swój Westend, dzielnicę pięknych, malowniczych will, zanurzonych po uszy w zieleni i kwiatach. Pomiędzy Norden i Westend sterczą ruiny wielkiego niegdyś miasta. Pomiędzy Norden i Westend leży historia całych Niemiec, leży paradoks Niemiec chwili obecnej.

Frankfurt nad Menem jest solą w oku każdego Berlińczyka. Frankfurt a/M. wyrósł w latach powojennych na poważnego konkurenta stolicy Niemiec. Wielu jest dzisiaj ludzi, którzy zupełnie poważnie zastanawiają się nad możliwością przeniesienia tu stolicy Niemiec.

Przy Weserstrasse zbiegowisko ludzi. Starsi panowie w dostojnych huecklach trzymają przewieszone przez ramię spodnie i marynarki. Obszarpani młodzi chłopcy szwendają się szepcząc: Zigaretten, Zigaretten. Młode dziewczęta czatują na długonogich Yankesów. Starzyzna, papierosy i miłość.

Ale gdy u wylotu Weserstrasse ukaże się olśniewające białe auto policyjne, czarny rynek topnieje w oka mgnieniu i tylko walające się po bruku papiery świadczą, że przed chwilą kwitł tu handel, że niedawno jeszcze Frankfurt był stolicą czarnego rynku całych Niemiec.

Tłum na Weserstrasse, białe samochody policyjne nie są jednak symbolicznym odznakami powojennego Frankfurtu. Oprawę, tło dla tych wszystkich obrazów tworzy niekończące się morze ruin. 200 km ulic leżało z chwilą ukończenia wojny w gruzach. Sterczały kikuty pięknego kościoła św. Pawła-Leonarda — trawa porastała gruzy ratusza. Mieszkańcy Frankfurtu byli nawet dumni z tych ruin, przechwalali się nimi przed każdym przyjezdnym. Ale nie skończyli na tych przechwałkach. W wolnych chwilach wieszali psy na pierwszym burmistrzu dr Blaumie.

Dr Blaum założył towarzystwo zużytkowania gruzów. Udziałowcy należeli do finansjery niemieckiej. Robotnicy z Norden całymi dniami paprali się w śmieciu i cegłach, a towarzystwo miało z tego niezły profit. Miejscowe dzienniki miały o czym pisać przez kilka dobrych miesięcy.

Wreszcie dr Blaum ustąpił, a na jego miejsce mianowano Waltera Kolba. Oberbuergermeister Kolb zamknął całe towarzystwo i skorzystał z pomyślnych dla Frankfurtu wiatrów, aby wykołatać znaczne fundusze na odbudowę. 124 km ulic z 200 zniszczonych zostało kompletnie odbudowanych. Do użytku mieszkańców oddano 10,400 mieszkań. Dźwignął się z ruin kościół św. Pawła i Leonarda i zabytkowy ratusz. Nie zapomniano nawet o małym domku Goethego.

Wydawało by się: nonsens. A jednak to jest prawda: Goethe chodzi do dziś dnia ulicami ruchliwego Frankfurtu. Nic, że obok dzieją się tajemnicze szwindle z ogromnym kompleksem I. G. Farbenindustrie. Nic, że gardłują politycy. Nic, że czarny rynek, że białe auta policyjne, że Norden i Westend. Goethego czuje się wszędzie. Może właśnie dzięki niemu miejską giełdę oddano na potrzeby teatru. Może dlatego koncerty filharmonii frankfurckiej gromadzą stale tłumy publiczności, a miejscowa rozgłośnia ma najlepiej w całych Niemczech rozbudowany dział literacki. Pracuje w nim przecież nie kto inny, jak Claus Mann, syn wielkiego Tomasza.

Poza jednak Goethem i filharmonią jakże wiele spraw i zagadnień dzieli Westend od Norden. Bogate generałowe, córki dyrektorów I. G. Farben, niechętnie zezują na dłubiących w ruinach robociarzy. Nawzajem: rozśpiewane kabarety obrzucane są złym i niechętnym spojrzeniem.

Frankfurt miasto kontrastów, miasto zatopione w zieleni i ruinach jest symbolem nowych Niemiec.

Leszek Goliński.

Mistrz pióra w zaciszu rodzinnym

Świetny pisarz rosyjski Michał Szołochow, laureat „premii Stalina", autor „Cichego Donu", został tego roku po raz drugi wybrany przez mieszkańców swego okręgu na posła do Rady Najwyższej ZSRR. Szołochow mieszka w Wieszkach, osadzie kozackiej nad Donem, wśród bohaterów swoich powieści, którzy obdarzają go miłością i szacunkiem. Na zdjęciu Szołochow z córką Marysią i synem Michałem.

W PRZEDEDNIU OLIMPIADY ZIMOWEJ

Kto ma wyjechać? — Szanse POLAKÓW — Sprzęt obuwie, smary — Wnioski ogólne

Zakopane, w listopadzie.

Zmagania o laur olimpijski w królewskim sporcie zimowym rozpoczną się w styczniu 1948 r. Tradycyjnym „białym śladem" ruszy elita świata, wśród której również i Polacy walczyć będą o pierwszeństwo dla barw swego kraju. Jakie są nasze szanse i czy możemy spodziewać się sukcesów — oto pytanie, które dręczy zwolenników sportu narciarskiego.

Narciarstwo polskie grupuje się obecnie w trzech głównych ośrodkach, jakimi są Zakopane, Kraków oraz rejon Bielsko-Cieszyn. Na czoło wysuwa się zdecydowanie ośrodek zakopiański, odbijający od reszty jakością i ilością zawodników, legionem działaczy sportowych, niedoścignionymi terenami i urządzeniami sportowymi. Zakopane posiada z ogólnej liczby zawodników zarejestrowanych w PZN na rok 1946 w klasie I—98%, w kl. II—50% i w kl. III—35%, liczy poza tym 4 sędziów międzynarodowych i dwóch czołowych instruktorów PZN.

Wybitny zjazdowiec Jan Radkiewicz, reprezentant Polski w Davos Chamonix w r. 1946

Do ekipy olimpijskiej wejść powinni: Stanisław i Józef Marusarz, Jan Kula, Józef Daniel-Krzeptowski, Jan Pawlica, Jan Gąsiennica-Ciaptak, Andrzej Bachleda-Curuś, Józef Żubek (wszyscy z SNPTT, Zakopane) Mieczysław Gąsienica-Samek, Tadeusz Kozak (SN „Wisła" — Zakopane), Stefan Dziedzic (HKN — Zakopane), Jan Radkiewicz (SNPTT — Zakopane) i ewt. Gąsienica-Józkowy (HKN — Zakopane). Wyniki tych zawodników predestynują ich do wejścia w skład grupy olimpijskiej. PZN pragnie wysłać, w miejsce Radkiewicza, skoczka Leopolda Taynera (SNPTT— Cieszyn) a Gąsienicy-Józkowego w ogóle nie bierze pod uwagę. Zdaniem naszym Tayner jest pracowitym skoczkiem średniej klasy, a jego dobre miejsce na mistrzostwach krajowych w 1947 r. umożliwiła głównie choroba Kuli i Krzeptowskiego, spowodowana uprzednimi forsownymi startami w Chamonix i kilkudniową podróżą z Francji.

Pewne i wielkie wyniki osiągniemy w skokach. Staszek Marusarz, Jasiek Kula i Daniel-Krzeptowski winni uplasować się w czołówce norweskoszwedzkiej, tj. w połowie pierwszej dziesiątki. Samek-Gąsienica przekroczył już i w kraju i za granicą 70 m, powinien jednak jeszcze poprawić lądowanie, które obniża mu notę skoku, Tayner zaś — gdyby pojechał — nie osiągnie prawdopodobnie nadzwyczajnych wyników. Gąsienica-Józkowy jest surowym, lecz dynamicznym talentem i może zrobić miłą niespodziankę.

W konkurencjach alpejskich (slalom, bieg zjazdowy) największe nadzieje pokładamy w Józku Marusarzu, który już w roku ub. zwrócił na siebie uwagę zagranicznych trenerów w Chamonix. Ten wspaniale rozwinięty 19-letni góral, jeżdżący z szaloną brawurą i pogardą niebezpieczeństwa posiada, wszelkie dane na zajęcie dobrego miejsca. Dalsi w tej konkurencji, to doskonały Pawlica oraz Gąsienica-Ciaptak, Bachleda-Curuś, Radkiewicz i Kozak.

Skoczek klasy międzynarodowej Józef Daniel — Krzeptowski (z numerem 16) przed startem w Chamonix w 1946 — obok Wowkonowicz, doskonały zawodnik zakopiański zamieszkały stale we Francji.

Konkurencje klasyczne (kombinacja norweska, bieg 18 km) są zawsze bardzo silnie obsadzone i wymagają dużego wysiłku dla wypracowania miejsca. Start Daniela-Krzeptowskiego, Dziedzica, Kozaka, Samka, Bachledy-Curusia i Ciaptaka-Gąsienicy będzie ciężką próbą, której wyników nie da się ustalić.

W sztafecie wynik nasz jest zależny od tego, czy odbędzie się ona po biegu 18 km, gdyż tylko w tym wypadku będą w niej startować Daniel-Krzeptowski, Dziedzic i Ciaptak.

Wreszcie bieg 50 km, „maraton narciarski", będzie ciężką próbą dla Józefa Żubka. Samotny start (jest on jedynym naszym zawodnikiem w tej konkurencji) w towarzystwie asów światowych wymaga dużo hartu i woli. Ale Żubek, spokojny i zawsze uprzejmy listonosz zakopiański, niedawno wrócił ze Szwajcarii i ma ogromną rutynę w startach zagranicznych, toteż możemy liczyć, że da z siebie wszystko.

Przypominamy PZN'owi, że perypetie roku ub. nie powinny się powtórzyć. Ekipa musi otrzymać odpowiedni sprzęt i ekwipunek, smary zaś należy zakupić za granicą. Wyniki naszego zespołu zależne są w dużej mierze od jego wyekwipowania. Przebywający stale we Francji doskonali zawodnicy zakopiańscy — Wnuk i Wowkonowicz pośpieszą swoim kolegom z kraju z wszelką radą i pomocą, jak w roku ubiegłym.

Nasi zawodnicy olimpijscy niemal wszyscy startowali już za granicą, z wyjątkiem Taynera i Gąsienicy-Józkowego, niektórzy zaś — jak Kula, Daniel-Krzeptowski i Żubek — spędzili 5—6 lat w Szwajcarii i Francji osiągając szczytową formę. Na przestrzeni lat 1945—1947 mieliśmy trzy udane starty zagraniczne w Chamonix, Davos i Bańskiej Bystrzycy, zdobywając szereg czołowych miejsc i uzyskując uznanie z powodu techniki, odwagi i siły.

Żywimy nadzieję, że nasza reprezentacja dołoży wszelkich sił, aby zdobyć miejsca czołowe i wierzymy, że sztandar polski zawiśnie na maszcie olimpijskim.

Z. Makowiczka

Zawodnicy extraklasy polskiej (od lewej): zjazdowcy Kozak i Pawlica, czołowy skoczek polski Staszek Marusarz, zjazdowcy Gąsienica-Ciaptak i Bachleda — Curuś oraz doskonały skoczek Samek — Gąsienica.

Małe sprawy wielkich ludzi

Kompozytor rapsodii węgierskich — Franciszek Liszt, grywał chętnie w wista, nie znosił natomiast ciętych kwiatów, które mu nasuwały na myśl ludzi z amputowanymi nogami. Kiedy się wielkiego muzyka pytano jak mu się wiedzie odpowiadał: „Dziękuję, zawsze dobrze. Nie interesuję się w ogóle Franciszkiem Lisztem". Miało to oznaczać: „Nie męczcie mnie. Nie pytajcie się o mnie".

* * *

Goethe nie umiał pisywać na papierze, który nie był gładki i równiutko obcięty. Wszystkie książki przez siebie posiadane owijał troskliwie w papier Gazety czytywał tylko wtedy, gdy były zeszyte jak akta. Od podwładnych swoich w bibliotekach w Weimarze i Jenie wymagał, aby prowadzili dzienniczki, uwzględniając w nich wszelkie drobne zdarzenia codzienne, nie wyłączając notatek o pogodzie Asymetryczne rozłożenie przedmiotów, krzywe, albo niepotrzebne kreski, plamy na kartce — wszystko to budziło w nim wyraźną niechęć. Na jego biurku wszystkie przedmioty były ułożone starannie jeden obok drugiego.

* * *

W samym sercu Paryża istnieje wąziutka uliczka. Kiedy się przeszło przez podwórze do drugiej bramy i potem wspięło po niemożliwie trzeszczących schodach, można było ujrzeć na drzwiach wizytówkę: „Honoré de Balzac". Tutaj mieszkał autor „Kobiety 30-letniej". Jeśli ktoś miał szczęście, otwarto mu drzwi. Mało jednak było na to nadziei, skoro się przyszło rychło rano Mistrz bowiem przepracował w swoim mniszym, brązowym habicie całą noc 30 do 40 filiżankami kawy orzeźwiał się, chodząc tam i na powrót, aby wreszcie, skoro świt zaczął się pierwszym blaskiem prześlizgiwać po dachach Paryża, położyć się w ubraniu na łóżku. Później również nie spał ów tytan pracy. Leżąc pisał i pisał. Kiedy usłyszał pukanie, przysunął się na czubkach palców do drzwi, żeby stwierdzić przez judasza, czy nie przyszedł czasem komornik sądowy. Potem wracał do kuchni, otwierał drzwi, które prowadziły na inną klatkę schodową i przez dwa podwórza i bramę dostał się na zupełnie inną ulicę. Nareszcie znalazł Balzac odpowiednie mieszkanie, które mu pozwalało wykpić prześladujących go komorników sądowych.

* * *

Karol Dickens posiadał niepospolitą znajomość miejsca swego zamieszkania. Nocą spotykano go często w najdziwniejszych i w najodleglejszych dzielnicach, zamieszkałych przez biedotę. Chodził on tam w poszukiwaniu nastrojów, motywów i typów, które mu właśnie były potrzebne do powieści. Wszystko bowiem brał całkowicie z życia.

Dr W. Korabiewicz

Głos Afryki

WIELKA SAFARI

Znany podróżnik polski pisze w specjalnej korespondencji dla IKP:

„Muszę się zjawić w biednym Muzeum Narodowym w Warszawie z kuframi pełnymi diabelskich masek i lamparcich ogonów na dzidach ludożerców".

Dar es Salaam (Tanganika) w październiku.

Oto mam zacząć korespondencję. Tematów zebrało się tyle, a wszystkie tak bardzo odmienne od owych przeżywanych w kraju. Los sprawił, że nie mogę, nawet gdybym chciał, opowiadać o kaźniach obozów koncentracyjnych, ani o łapankach, ani o innych bestialstwach. Nawet o bohaterstwie pod Cassino, ani Tobrukiem. Po prostu, jak się okazało, nie jestem bohaterem. O czym więc mam pisać? Czym Was, Kochani zainteresować? Najlepiej pozostanę wierny przedwojennemu stylowi: będę mówił o... k a j a k a c h, wszakże to mój genre, wszakże to moje życie.

„Otwarcie" korespondencji musi być stylowe, musi przypomnieć czytelnikom autora, którego już mgła zapomnienia na dobre zasłoniła. Musi przypomnieć, że autor i kajak, to właściwie jedno i to samo: nierozerwalna całość, symboliczna symbioza, ideał wodnej włóczęgi. Kiedyś, gdy byłem młody zakrzewiłem tę ideę w Wilnie w postaci Akademickiego Klubu Włóczęgów Wileńskich. Idea poszła w świat. Spotykam jej ślady tu i ówdzie, nawet na indyjskim brzegu. Idea włóczęgi szlachetnej w poszukiwaniu sokratesowego człowieka: człowieka-brata o międzynarodowym światopoglądzie rozpowszechnia się i nie ginie, zupełnie jako ten pumeks co kawałkami spada mi teraz do nóg: popielaty, leciutki kamień wypluty przed 20 z górą laty przez wulkan Krakatua. Oto dwadzieścia lat płynął poprzez Ocean Indyjski, ażeby z zatokowym prądem opłukać Zanzibar i spaść tutaj, na plażę Dar-es Salaamu. To nie cud, to zwykła niezniszczalność materii, a raczej odporność jej na zniszczenie.

Ja jestem uparcie odporny na wszelkie zaśniedziałe filisterstwo. Więc oto tutaj, w sercu czarnego lądu, gdzie ludzie żyją po to, ażeby robić businessy, ja wyszperałem sobie włóczęgowską posadę: jestem od kilku miesięcy badaczem szczepów murzyńskich i zbieraczem okazów murzyńskiego rękodzielnictwa dla muzeum Tanganiki. Z tego to tytułu jeżdżę z kąta w kąt koleją, samochodem i... piechotą. Ginę miesiącami w dzikim, najdzikszym „buszu" (krzewiasty las, bez kresu i bez początku kędy Staś i Nell błądzili) i przysłuchuję się rykowi lwów.

Praca szalenie ciekawa: zdzieram oto z murzyńskich uszu brudne kolczyki, przekupuję czarodziejów, ażeby odstąpili mi swoje tajemne figurki obdarzam pięćdziesiąt czarnych totyp kajaka: afrykańską łódź rybacką z jednego kawałka kory.

Taką właśnie łódź przywlokłem niedawno ze swojej „safari" (w języku murzyńskim: włóczęga, podróż) i umieściłem w dużej sali muzeum państwowego Dar-es-Salaamu. Tego typu korowe kajaki już „wymierają", nawet w Afryce trudno je znaleźć. Natomiast bardzo tu dużo kajaków żłobionych w pniu drzew-olbrzymów. Podobne są do naszych poleskich „duszehubek", tylko znacznie większe. Bezsprzecznie najciekawszym typem kajaka jest tzw. Ngalawa, czyli łódź z bocznymi pływakami. Przywędrowała ona na brzeg afrykański razem z emigracją Malagaszków na

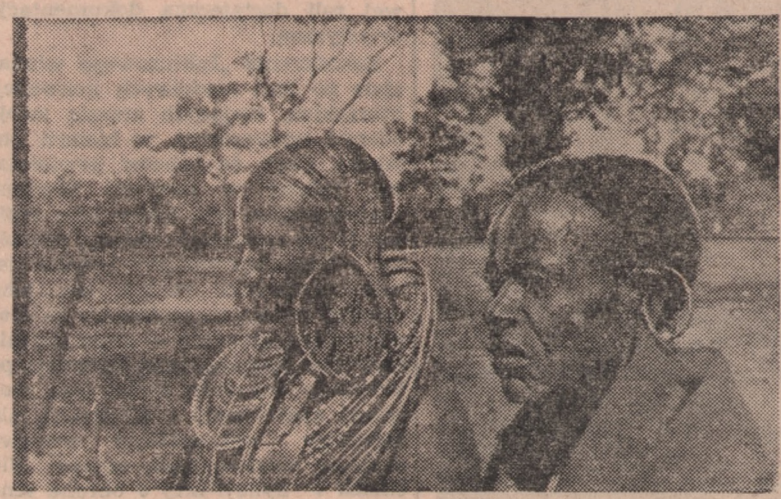

Największą ich ozdobą są kolczyki

Madagaskar, czyli blisko tysiąc lat temu i dlatego Ngalawę można spotkać tylko na przestrzeni od Mozambiku do Mombassy, Pirogi z pływakami po bokach znamy doskonale z egzotycznych filmów. Ojczyzną ich są: Tahiti, Sumatra, Celebes, Jawa itd... wszystkie wyspy Indonezji, stamtąd właśnie przybyli Malagaszkowie.

Istnieje niebezpieczna choroba wśród uczonych etnografów — dopatrywania się w każdym zjawisku jakichbądź wpływów, jak gdyby, do licha, nie mogły powstać dwa, a nawet i dziesięć pokrewnych zjawisk, w dziesięciu niezależnych od siebie punktach świata. Oczywiście, co do pochodzenia Ngalawy kłócić się nie będę, ale znajduję oto mocne twierdzenie jednego z londyńskich profesorów, że drut zwinięty w podwójną spiralę, wsadzony jako kolczyk do ucha nie ma prawa reprezentować inicjatywy Murzyna afrykańskie

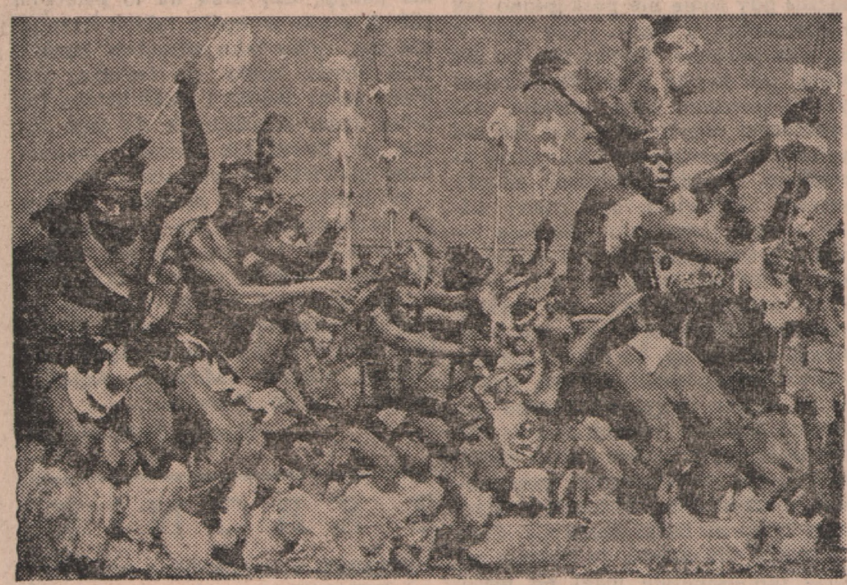

Rytualny taniec murzyński

tłon króla Majamberi Wasakuma, żeby pozyskać jego sympatię i nie być zjedzonym, jednym słowem: czasu nie marnuję. Ambicją moją stało się kolekcjonowanie duplikatów dla naszego biednego Muzeum Narodowego w Warszawie. Muszę tam zjawić się z kuframi pełnymi diabelskich masek i lamparcich ogonów na dzidach ludożerców. Ale przede wszystkim muszę przywieźć do Polski prawdziwy, najprawdziwszy prego tylko ma koniecznie dowodzić pochodzenia indonezyjskiego, tam ponoć tylko i nigdzie więcej w ten sposób druty zaginają. Dyrektor mego muzeum jest wielkim entuzjastą indonezyjskich wpływów, przeto wpadł w zachwyt nad spiralnym drutem. Jakiś złośliwy chochlik natchnął mnie do grzebania w antropologicznych czasopismach. Oto otwieram ilustracje wykopalisk starosłowiańskich na naszym, polskim Śląsku. Tam wśród ozdób przeróżnych, mój Boże... znajduję najprawdziwsze spiralne kolczyki Indonezji.

Tak mniej więcej wygląda sprawa wmawiania wpływów Indonezji na kształt łodzi jeziora Wiktoria. Gdzie Krym, a gdzie Rzym? Owszem jasną zupełnie rzeczą jest, że od starego Egiptu wędrowały narody wzdłuż świętej swojej rzeki Nilu i dowędrowały w ten sposób do jeziora Wiktoria. Niewątpliwie wpływów Egiptu tu możemy dopatrywać się w sztuce Konga i całej północno-środkowej Afryki.

Po Wiktoria Nyanza pływają najkomiczniejsze łódki, jakie sobie wykombinować można. Są one szyte z desek tak zwyczajnie i tak prosto, jak się szyje sukienkę. Deska do deski i dwa mocne szwy z wodorostów. Poza tym kil tych łodzi wybiega parę metrów naprzód i ostrym szpikulcem pruje wodę. Po co? — Nikt dotąd nie domyślił się, a rzecz znowu przedziwnie prosta. Otóż różne plemiona murzyńskie kłóciły się z sobą, żyjąc w ciągłej wojnie. Taki zaostrzony dziób, płynący niewidocznie, znakomicie torował sobie drogę, przewiercając dziurę w burcie wrogiej łodzi. Na czas pokoju przywiązywali Murzyni do owego podwodnego miecza długą, w górę wychyloną tyczkę, ozdobną w kwiaty, pióra albo inne totemy. Ta widoczna z daleka tyczka miała wskazać wrogowi, że łódź jest zabezpieczona.

Wielki podróżnik Stanley, w swoim pamiętniku naszkicował kajak z jeziora Wiktoria, właśnie taki „zabezpieczony pokojowo" kajak. Wydawca jego na podstawie tych szkiców zilustrował książkę. Biedny Stanley nie doczekał się jej wydania i umarł. Tym to sposobem zakradło się przedziwne nieporozumienie. Oto widzimy tam wielki obraz bitwy, gdzie dwie olbrzymie flotyle „zabezpieczonych pokojowo" murzyńskich łodzi walczą z sobą.

W tej chwili głęboko się zastanawiam, który typ kajaka mam wybrać na swoją drogę powrotną do kraju: czy szyty kajak Wiktorii, czy morską Ngalawę z bocznymi pływakami.

Głupio by jakoś wyglądało, żeby dr W. Korabiewicz wracał z tułaczki koleją, albo parostatkiem. Bywają zjawiska rażące niestosownością. Do takich właśnie należy komfort w zastosowaniu do mojej skromnej osoby.

Ale mam czas. Czeka mnie przed tym służbowa wędrówka na jezioro Nyassa i wzdłuż jego brzegów łódką rybacką, potem z prądem rzeki Ruwuna. Ta rzeka należy do najmniej znanych i najmniej zbadanych. Panuje tam śpiączka afrykańska z muchą tse-tse.

Ale te wszystkie straszne słowa, nazwy okropnych chorób brzmią inaczej w Europie, a inaczej u nas w Afryce. Nie zliczę już, wiele razy szprycowali mnie „urzędowi" higieniści sławetnym DDT (coś w rodzaju Flitu — trucizna na wszelkie insekty, wyrabiana z rumianku Pyretrum) przy granicznych szlabanach stref zakazanych. Biali ludzie nie lubią chorować na śpiączkę. Widocznie poczciwa mucha tse-tse woli zapach murzyńskiego potu. Zresztą w początkowym stadium choroba ta daje się wyleczyć i w ogóle nie wygląda tak ponuro, jak to opisał nam Henryk Sienkiewicz. Jednak chociaż jestem zdrów, trzeba iść już spać. Dobranoc.

„Elastyczne budowle"

W Los Angeles zabezpieczono w ciekawy sposób jeden z nowych budynków przed trzęsieniem ziemi. Otóż pod filary główne podłożono składy łożysk rolkowych, (każdy wagi 3.000 kg), wytrzymujących ciśnienie około 125.000 kg. Każdy skład ma dwa łożyska, umieszczone względem siebie pod kątem prostym, tak, że każdy reagować może na wstrząsy przychodzące z innego kierunku. Przesunięcia wywołane wstrząsem mogą dochodzić do 5 cm. Innymi słowy, budynek jest „elastycznie odporny" na trzęsienia ziemi. (a)

Jan Smrek — *Z poezji czeskiej*

BUKOLIKA

Krawat odwiążcie mi,
wywieczcie ze mnie cywilizację
a puście mnie na góry ku owieczkom,
co rano z modrych mroków wodę piją.

Błogosławiony pasterz,
który sobie gwiżdże pieśń bezgrzeszną
on niech odpuści mi moje winy
i złoży mi głowę do wiecznego snu.

Ja sprzedam smoking, frak i wszystko czarne,
i oblokę się w samodziałową cuchę,
która nie z kultury jest utkana,
a tylko z owczej wełny, i z pasterskiego ducha.

A potem przyjdźcie wszyscy biskupi
i konsylium złóżcie pod przewodnictwem moim.
Ja tylko słowo jedyne wam powiem
co wszystkie grzechy świata odkupi,
a z tego słowa wyleci gołębica
i pogładzi mi lica skrzydłem swoim.

Jan Smrek jest czołowym współczesnym poetą słowackim.

Tłum. Józef Bojar.

LUDZIE FILMU

Greer Garson

Greer Garson urodziła się 29 września 1914 roku w County Down, w północnej Irlandii. Ojciec jej był kupcem na Orkney Islands, matka—Nina była Szkotka, i ona nadała swej córce imię Greer wywodzące się z jej panieńskiego nazwiska McGregor. Rodzice od wczesnej młodości pragnęli wykształcić córkę na aktorkę i często chełpili się zdolnością córeczki na dziecięcych przedstawieniach, gdy Greer wybitnie wyróżniała się spośród reszty zespołu. Po śmierci ojca wyjechała z matką do Anglii, gdzie obrała zawód nauczycielki, jako najpraktyczniejszą drogę do utrzymania siebie i matki. Następnie kończy uniwersytet we Francji, w Grenoble. Przekonuje się, że zawód pedagogiczny niezaspakaja jej ambicji. Wyjeżdża z powrotem do Londynu i zostaje przyjęta przez managera do Repertory Theatre w Birmington; tu powierzono jej od razu rolę w sztuce „Sceny uliczne". Rola zagrana zostaje znakomicie i Greer zdobywa uznanie publiczności. Jedna z jej przyjaciółek wspomina znakomitemu aktorowi i reżyserowi angielskimu L. Olivierowi o niej, w rezultacie czego ten bez wahania angażuje ją do swej sztuki. Następują niespotykane sukcesy sceniczne.

Bawiący w Londynie prezes największej wytwórni amerykańskiej „Metro" Louis B. Mayer proponuje jej nakręcanie filmu. Pierwszy film—„Do widzenia panie Chips", nakręca w Anglii i staje w rzędzie znakomitych gwiazd ekranu. Każdy następny jej obraz to sukces artystyczny: „Pamiętaj", „Duma i przesąd", „Kwiaty na piasku", „Gdy kobiety się spotkają", „Pani Miniver" (za obraz ten otrzymuje najwyższe odznaczenie Akademii Filmowej w 1942 r.), „Przypadkowe żniwa", „Madame Curie", „Dolina decyzji", „Pani Parkington". Nakręca obecnie:: „Moja własna kobieta" i „Dzwony z Bruges". Wyszła zamąż za aktora filmowego Richarda Neya. Bea.

Niezwykły telefon

W szwajcarskich zakładach przemysłowych Oerlikon skonstruowano aparat telefoniczny, który uchodzi dotąd za cud techniki. Z wyglądu zewnętrznego aparat ten, noszący nazwę „Ipsophon" różni się mało od zwykłego aparatu telefonicznego. Podczas nieobecności właściciela, „Ipsophon" przyjmuje każdą rozmowę telefoniczną i zapisuje ją sposobem elektromagnetycznym. Abonent po swoim powrocie dowiaduje się dzięki temu systemowi kto i w jakim celu chciał z nim rozmawiać. Ponadto można nawet z innego miejsca zatelefonować do swego mieszkania pod sobie tylko znanym numerem aby dowiedzieć się kto w międzyczasie telefonował. Wystarczy jednocześnie dać odpowiedź, a „Ipsophon" sam poda ją dalej, skoro zainteresowany powtórnie się zgłosi. Przez naciśnięcie odnośnego guziczka, wszystkie zapisane rozmowy zostają „wymazane". (kł).

ŚWIATEK DZIECIĘCY

F. A. Cruk

BILL

IV

Okazało się, że były to nagle skały, tu i ówdzie rozrzucone. Ciszę mroźnej nocy zmącił nagle daleki odgłos wystrzału. Woss i Snobi momentalnie przysiadły, a Terry ze zdwojoną siłą rzucił się naprzód i przepadł za najbliższymi głazami. Bill ściągnął z ramienia nabitą fuzję i krzyknął na psy:

— Woss, Snobi, hop, hoop!

Psy zerwały się. Tuż za skałami Bill wjechał w niewielką kotlinę i oczom jego przedstawił się pełen grozy widok. Od razu zorientował się w sy-

tuacji. Bez namysłu przyłożył fuzję do oka i wystrzelił w gromadę wilków. Jeden rozciągnął się na śniegu. Terry zaczął wściekle ujadać. Wilki pokręciły się na miejscu nie zdradzając wcale ochoty ucieczki. Bill powtórnie wystrzelił, kładąc trupem drugiego wilka. Pozostałe cztery zaczęły się powoli wycofywać. Bill posłał im jeszcze jedną porcję śrutu, po czym cały drżący z niepokoju przyskoczył do człowieka. Chłopiec oniemiał z przerażenia.

— Ojcze!

I naraz spazm płaczu wstrząsnął jego ciałem. Rozdzierający krzyk odbił się kilkakrotnym echem o szczyty skał. Bill przypadł do piersi ojca. Gwałtownym szarpnięciem porozrywał guziki kożucha i przyłożył rękę do lewego boku. Słabe tętno serca wskazywało, że jeszcze żyje.

Gwiazdy bledły i jedna po drugiej kolejno znikały z firmamentu. Na wschodzie prysnęła czerwona łuna, rozlewając po całym niebie różowe promienie. Bill zaprzągł jeszcze do sań Terry'a i uporawszy się z umieszczeniem na nich rannego ojca, ruszył w drogę powrotną pełen obaw o jego życie.

• • •

Mieszkańców miasteczka Clinton zelektryzowała znowu nielada sensacja. Poszukiwanego Georga Stanclifa odnalazł jego własny syn. Umieszczono go natychmiast w szpitalu. Operacji usunięcia kuli z płuc podjął się miejscowy chirurg Read, robiąc słabe nadzieje utrzymania rannego przy życiu. Szeryf ani na chwilę nie odstępował łóżka chorego. Za wszelką cenę chciał wydobyć od niego kilka słów, które by rzuciły jakieś światło na aferę tkwiącą jeszcze w mroku tajemniczości. Krótko po operacji Stanclif odzyskał na moment przytomność i widząc nad sobą nisko pochyloną twarz szeryfa, wypowiedział ledwo dosłyszalnym szeptem kilka słów. Następnie ciężkie westchnienie wydobyło się z gardła chorego i głowa opadła mu na bok. Szeryf pytająco popatrzył na chirurga, ten zaś ze spokojem odparł:

— Może przetrzyma, usnął z wyczerpania.

Szeryf wyszedł. Na dworze zobaczył Billa. Chłopiec stał oparty o drzewo z utkwionym wzrokiem z szyby pokoju, w którym leżał jego ojciec. Obok siedział pies Terry. Szeryf przybliżył się do chłopca i poklepał go po ramieniu:

— Bill nie martw się, ojciec będzie żył. Zobaczysz, że niedługo pozwolę ci wejść do niego. Chodź odprowadzę cię do domu. Opowiesz mi po drodze jak odnalazłeś ojca.

Długi czas szli w milczeniu. Terry ze zwieszonym łbem wlókł się za nimi.

— Powiedz mi chłopcze — rozpoczął szeryf — gdzie podziały się właściwie psy z zaprzęgu ojca?

— Ktoś je powystrzelał. Tylko Terry uniknął śmierci.

— To on cię poprowadził?

— Tak.

Pies słysząc, że o nim mowa, uniósł łeb i ciekawie spoglądał na rozmawiających. W tym rozległo się trzaskanie z bata. Na zakręcie ulicy ukazały się sanie zaprzężone w psy. Terry nagle gniewnie warknął i jak strzała pomknął za saniami. Dopadł kierującego zaprzęgiem człowieka i skoczył mu na plecy, wydzierając kawał kożucha. Człowiek odwrócił się i smagnął go batem. Kiedy powtórnie uniósł rękę, aby psa uderzyć, Terry silnym skokiem zwalił go z sań. W międzyczasie nadbiegł Bill i chwycił psa za sierść. Zaraz po nim zjawił się zdyszany szeryf i pomógł chłopcu przytrzymać psa. Człowiek skoczył na równe nogi i sięgnął za pas po browning.

— Hallo Jim — to ty? — zawołał zdumiony szeryf.

— Zastrzelę tego kundla! — wrzasnął rozwścieklony, ale po krótkim namyśle schował broń i zamierzał odjechać.

— Dokąd tak pilno? — zapytał szeryf patrząc mu w oczy.

Jim Boyer nie był przygotowany na odpowiedź. Przez chwilę zawahał się.

— Spieszy mi się — odpowiedział z wymuszonym uśmiechem — gdy wrócę to ci powiem.

—Szkoda, że nie masz czasu. Chciałem z tobą trochę pogawędzić, poczekaj jeszcze chwileczkę, poczęstuję cię na drogę papierosem.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Sport

Skład Czechosłowacji na mecz bokserski z Polską

PRAGA Czechosłowacki Związek Bokserski ustalił już ostateczny skład swej reperezentacyjnej drużyny pięściarskiej, która dnia 18 bm. spotka się w sali „Lucerny" w Pradze z reprezentacją bokserską Polski. W zespole czeskim walczyć będą: w w. muszej — Majdloch, w w. koguciej — Zachara, w w. piórkowej — Hudak, w w. lekkiej — Petrina, w w. półśredniej — Koudela, w w. średniej— Torma, w w. półciężkiej — Netuka i w. ciężkiej — Rademacher.

Trener Sztam w Lublinie

LUBLIN. Z ramienia Polskiego Związku Bokserskiego przybywa do Lublina trener Feliks Sztam, który prowadzić będzie dwutygodniowy kurs bokserski, przygotowujący do „Pierwszego kroku bokserskiego". W czasie pobytu Sztama w Lublinie, przeprowadzone będą inspekcje wszystkich treningów na terenie OZB Lublina.

NIEDZIELA SPORTOWA

W niedzielę, dnia 9 bm. odbędą się na terenie całego kraju następujące ważniejsze imprezy sportowe:

Łódź — Towarzyskie spotkanie piłkarskie ŁKS — Warta. Spotkanie w koszykówce ŁKS — TUR. Mecz bokserski ŁKS — Grochów. Mecz pływacki Warszawa — Łódź.

Kraków — Towarzyskie spotkanie piłkarskie Polonia (Bytom) — Cracovia. Spotkanie w koszykówce AZS (Kr.) — Cracovia.

Bytom — Spotkanie pływackie Polonia (Bytom) — Pogoń (Katowice).

Chorzów — Mecz piłkarski o mistrzostwo Polski, AKS — Wisła.

Tarnów — Tarnovia — Ruch, mecz piłkarski o wejście do Ligi.

Warszawa — Legia — Lechia, mecz piłkarski o wejście do Ligi.

Gdynia — Bieg uliczny pod hasłem: „Szukamy następców J. Kusocińskiego". Mecz bokserski MKS — Gedania.

Odpowiedzi Redakcji

Ananas, Gryfice — Oczekujemy dalszych interesujących wyjaśnień, Ananasie.

Zainteresowanym artykułem „Cudowni lekarze" wyjaśniamy, że „dynastia" Ratajczyków wymarła już.

Dalb., Drzycim — Po informacje należy się zwrócić do American Polish War Relief, Genève (Suisse), Place Claperède 1.

Cieluść, Lębork — załatwione pozytywnie.

B. Eliasz, Łódź — Przeczytaliśmy z zainteresowaniem. Musi się jednak Pan zwrócić w swojej sprawie do sfer miarodajnych.

M. F., Toruń — Przeczytaliśmy z uwagą. W wielu punktach przyznajemy Panu słuszność. Niestety, zamieścić nie możemy.

Cz. Knin, Wągrówiec. — Ze względu na szczupłość miejsca nie możemy korzystać z prac tego rodzaju.

S. N., Łódź. — Przy sposobności wykorzystamy.

J. Marsz., Zygry. — Zatrzymujemy w teczce. W przyszłości, skoro miejsce na to pozwoli, być może wykorzystamy.

Jog., Gdynia. — Nie wykorzystamy.

J. Kul., Bydgoszcz. — Treść skomplikowana. Nie umieliśmy tego zakwalifikować ani jako artykuł sportowy, ani jako reportaż.

M. Pold. — Skoro tylko Pani lira wespnie się ku górze, nie będziemy jej przytłumiać. Na razie niech duch przetrwa jeszcze i tę burzę.

Humor

CUDOWNE DZIECKO

Nasz Bobuś odróżnia już doskonale kompozytorów. Wczoraj spadły z pianina nuty, a on woła:

— Mama.... Bach....

(Ogoniok)

— Życzę dziadziowi, żeby jeszcze w tym roku długo żył...

ŻONY MALARZY

— Mój mąż namalował olejny obraz „Lato" i uwierzy pani, że gdy popatrzyłam na ten obraz, dostałam piegów na twarzy.

— A mój mąż wymalował „Burzę na morzu" tak pięknie, że każdy, kto patrzy na obraz, zapada na morską chorobę.

(Ogoniok)

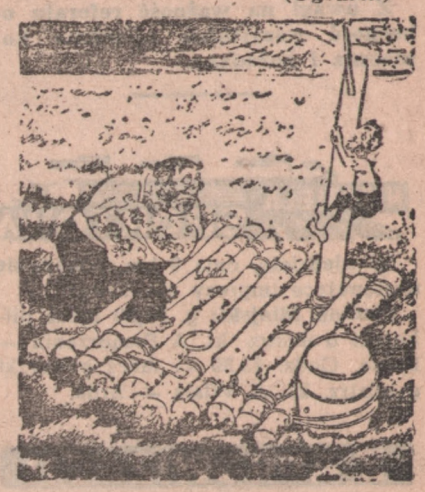

— Schodź! Będziemy się bić i wygrywający zje drugiego!...

(Bataile)

W XXI WIEKU

— Dlaczego właściwie lecimy tak wolno?

— Pilot: — Znajdujemy się w danej chwili w obrębie drogi mlecznej. Wskutek szybkich obrotów śmigła wytwarza się naokoło nas masło, które tamuje lot.

(Krokodyl)

ADAM CZEKALSKI 33

Wschód się pali

POWIEŚĆ

Przez pierwsze kilka sekund przyczaił się w cieniu olbrzymiego krążownika, a gdy statek przechylił się jeszcze bardziej, a rozgardiasz na górze wzmógł się znacznie, odbił się nogami od boku krążownika i cicho, prawie bezszelestnie, niby zjawa nocna, popłynął w stronę lądu.

A był też już najwyższy czas, gdyż „Idżuma", ugodzony bardzo boleśnie żywą torpedą w bok, chylił się coraz bardziej i bardziej i zachodziła obawa, że może zanurzyć się całkiem w wodzie lub wywróci się na bok i legnie w mule dna Jang-Tse-Kiangu.

Thompson obejrzał się raz i drugi za siebie, widział dokoła „Idżumy" ruch innych, pomniejszych jednostek morskich, które snadź chciały go wesprzeć swoimi bokami i utrzymać na wodzie, ale wszystko to mało go już zajmowało. W tej chwili nawet nie myślał o tym, czy statek pójdzie na dno lub nie. Czuł się znowu wolny, swobodny i mógł płynąć do brzegu, nie ścigany ani przez ludzi, ani przez szybsze od nich kule

Mimo to ostrożność wymagała bystrości umysłu i całkowitej przytomności Pragnąc wylądować na najbliższym brzegu, Fred mógł to wykonać tylko na terenie koncesji japońskiej, a niebezpieczeństwo tutaj było równie groźne, jak na rzece. W danej chwili zaś niebezpieczeństwo było tym groźniejsze, bo pewnie straże na brzegu wzmocniono, a te mogą pochwycić go w chwili, gdy będzie wylazł na brzeg. To było możliwe, nawet bardzo możliwe.

Thompson, oddaliwszy się już znacznie od miejsca swojego uwięzienia, płynął teraz śmiało, rozgarniając wodę wielkimi łukami ramion i pomagając sobie nogami. Jak długo trwała ta przeprawa przez burzliwe wody rzeki, nie wiedział, gdyż nie liczył czasu, opanowany jedną tylko myślą, aby jak najrychlej znaleźć się na lądzie i nogami dotknąć twardego gruntu.

Wreszcie w niewielkiej odległości przed nim zaczerniały jakieś budynki, potem zobaczył wybrzeże i w kilka minut później dopłynął do brzegu. Uchwyciwszy się żelaznej klamry, wbudowanej w beton nabrzeża, wypoczywał kilka chwil, a następnie wyciągnął się na brzeg i usiadł.

Noc była naogół ciepła, ale wody rzeki były chłodne, to też Thompson czuł ziąb, jaki przejmował go do kości prawie i dreszcz wnet go chwycił i zaczął nim potrząsać.

— Muszę stąd jak najprędzej wiać — pomyślał — póki się na „Idżumie" nie pokapują i nie zaczną mnie szukać.

I po tych słowach powstał i, kluczące w cieniu budynków, omijając ostrożnie straże, podążył w stronę koncesji angielskiej. Już na pograniczu koncesji japońskiej natknął się nagle na kilku żołnierzy, którzy patrolowali po nocy. Nie było czasu ani się cofnąć, ani ukryć gdziekolwiek, a Thompson wyglądał teraz tak podejrzanie, iż nie miał najmniejszej nadziei, aby Japończycy przeszli obok, nie interesując się jego osobą. Mimo to jednak szedł śmiało naprzód i wnet zrównał się z żołnierzami. Dowódca tego oddziału przystanął na chwilę i zatrzymał go podniesieniem ręki. Thompson zmierzył wzrokiem odległość, jaka go dzieliła od koncesji angielskiej i zobaczył na drugiej stronie żołnierzy. Odległość była niewielka — najwyżej 50 kroków. Fred popatrzył na tamtą stronę wzrokiem niespokojnym, przyjrzał się żołnierzowi angielskiemu, wachtującemu przy jakimś budynku i postanowił zaryzykować. Opatrzność nie po to chyba pozwoliła mu umknąć z „Idżumy", ażeby na progu całkowitej wolności znowu go oddać w ręce japońskie. Podoficer podszedł tymczasem do Thompsona, zapytując w łamanym języku angielskim o dokumenty.

— Nie mam ich. Wyszedłem na przechadzkę i wpadłem nieostrożnie w wodę — odrzekł dziennikarz. — Moje dokumenty pływają pewnie teraz po Jang-Tse-Kiangu.

— Sprawdzimy to — mruknął Japończyk — pan pozwoli na odwach.

— Jestem Anglikiem i protestuję przeciwko aresztowaniu mnie w dzielnicy międzynarodowej.

— Powie pan to porucznikowi.

Thompson zmierzył podoficera zimnym, stalowym i nienawistnym wzrokiem i, wykonując błyskiwicznie myśl, która mu przyszła do głowy nagle i niespodziewanie, pchnął gwałtownie podoficera w sam środek stojących za nim żołnierzy, a sam skoczył jak ryś i pomknął w stronę straży angielskiej, którą widział opodal.

Za nim pogoniły kule z karabinów japońskich, ale nie zdołały go dosięgnąć, gdyż znalazł się już poza ich zasięgiem, na odwachu angielskim.

XVI
TELEGRAM Z TOKIO

Porucznik Kiroka miał dyżur nocny. Siedział w swoim pokoju służbowym, mieszczącym się w dolnych izbach gmachu poselstwa i wsłuchiwał się w jednostajne, monotonne tykanie aparatu iskrowego, odbierającego szyfry Porucznik słuchał tych tykań i trzasków, ale zdawał się nie słyszeć ich wcale, a może i naprawdę nie słyszał. Marzył w tej chwili o dalekiej słonecznej ojczyźnie, o maleńkim domku w niemniej maleńkim ogródku, o żonie do figurynki z laki podobnej i dwojgu dzieciach, które tam zostawił. Żona zdawała się uśmiechać do niego z oddali, to znowu widział ją składającą dary na ołtarzu domowym i modlącą się o jego szczęśliwy powrót do domu, albo o bohaterską jego śmierć na polu chwały z rozkazu mikada

Kiroka tak był zatopiony w tych słodkich, a dalekich marzeniach, że zapomniał zupełnie o miejscu i czasie i zdawało mu się chwilami, że to nie majaczenia wcale widzi, ale obrazy rzeczywiste i realne. Oto dwoje małych bobasów w barwnych kimonach goni się po maleńkim, filigranowym ogródku wśród upajającego zapachu kwiecia, którego tu pełno. Oto żona wybiega z domku i przywołuje je do domu, a one, rozbiegane i zdyszane, pędzą ku niej z ramionami szeroko rozstawionymi...

— Panie poruczniku... panie poruczniku...

Kiroka ocknął się i spojrzał przytomniej. Przed nim stał telegrafista, trzymając papier w ręku.

— Co takiego? Co się stało? — spytał porucznik niewyraźnie.

— Jest pilna depesza-szyfr z Tokio.

— Dobrze, dawaj ją — oprzytomniał już zupełnie porucznik i wziął papier z rąk żołnierza-telegrafisty.

— Kiedy to otrzymałeś? — spytał jeszcze.

— Przed chwilą.

— Dobrze.

Porucznik powstał i poszedł do drugiego pokoju, gdzie pracowali oficerowie, specjaliści od odszyfrowania wszelkiego rodzaju depesz szyfrowanych własnych i cudzych, które łapał aparat radiowy nadawczo-odbiorczy. Oddał jednemu z kolegów telegram i usiadł obok. Oficer rzucił okiem na papier i, spostrzegłszy, że jest pilna, zabrał się natychmiast do jej odszyfrowania Kiroko patrzył mu na palce i widział, jak pod jego ołówkiem niezrozumiały szyfr przekształcał się w słowa czytelne i wyraźne.

— „Madame Berthier należy natychmiast oddać w ręce ludzi, którzy po nią się zgłoszą — czytał porucznik na papierze kolegi. — Ludzie, którzy przybędą po nią małym parowcem, posiadają wszelkie potrzebne dokumenty Należy ich wylegitymować i madame Berthier oddać im w ręce za pokwitowaniem. Parowiec ma bez zwłoki odpłynąć z Szanghaju do Kobe".

Pod tą treścią następowały odpowiednio umówione znaki i podpisy,

Kultura i sztuka

Nr 44 | DODATEK TYGODNIOWY ILUSTROWANEGO KURIERA POLSKIEGO | 10. 11. 1947

Jerzy Eugeniusz Płomieński

Nowa powieść o wsi polskiej

„Inkluzowe wiano" Mortona przypomina atmosferę życia ludowego „DZIURDZIÓW", czy „NIZIN" El. Orzeszkowej. W powieści młodego prozaika, należącego do chłopskiej grupy pisarzy polskich panuje ta sama, co w „Nizinach" i „Dziurdziach" aura beznadziejności ludowego życia, w którego ponurym obrazie, istnym rezerwacie jakiegoś średniowiecza, pełnego złowrogich guseł, znachorskich praktyk oraz pustej formalistyki obrzędowo — dewocyjnej, nie ma jeszcze miejsca na promieniowanie postępu. Morton zobrazował w „Inkluzowym wianie" życie wsi polskiej, bezpośrednio popańszczyźnianej, nie uwyraźniwszy pełnego oblicza tej fazy ludowej rzeczywistości. Przeciwnie, autor przestawił miejscami, coprawda niezbyt rażąco jej człony rozwojowe, antycypując zarówno w charakterologii chłopskich postaci, jak i w sytuacyjnych przekrojach życia gromadzkiego jej późniejsze, dalsze etapy. Poprzez portrety charakterologiczne, narysowane z tęgą plastyką, poznajemy w „Inkluzowym wianie" duszę ludowej zbiorowości, zachowawczej w nieprawdopodobnie wysokim stopniu, wyzbytej całkowicie, mimo nowego kursu społecznego, nie tylko ambicyj dziejowych, co jest zresztą zupełnie zrozumiałe w owej fazie rozwojowej u tej klasy społecznej, bezdziejowej przez całe stulecia, ale nawet ambicyj samoorganizowania na trwalszych, niż dotąd podstawach, swojego bytu gromadzkiego, w ogóle nie przejawiającej w najmniejszym stopniu woli dynamizmu klasowego, wreszcie reprezentującej poziom moralny, bliski, jak u chłopskich bohaterów Dygasińskiego, niemal troglodytyzmu, słowem obraz chłopskiego życia w tej powieści, to istne „mare tenebrarum", z którego wyłania się wprawdzie wątły, indywidualny zresztą jedynie przebłysk twórczej inicjatywy samowychowawczej w kierunku cywilizacyjnego dźwigania się i społecznego doemancypowania w osobie Franka Trojaka, zaszczutej jednak przez solidarną i zorganizowaną głupotę środowiska.

Demaskatorska pasja, z jaką Morton docierał niemal do samego dna ówczesnej psychiki chłopskiej, zawieszonej między tendencjami wstecznymi, produktem wielowiekowym statyki pozahistorycznej tego stanu społecznego, a budzącą się dopiero dynamiką postępowości, na razie jeszcze jedynie w osobniczym sensie, czynią z „Inkluzowego wiana", artystyczny dokument, naprawdę cenny — procesu kształtowania się dwóch światów ludowych. Dokument to na ogół wierny, nieznacznie tylko odchylony od autentyzmu życia chłopskiego.

Morton posiada swoistą metodę transponowania tworzywa, czy surowca życiowego na formę artystyczną. Powieściowa fikcja literacka jest u niego daleko bliższa realnej rzeczywistości, niż u W. Orkana np lub nawet u Reymonta, którzy ją nieraz stylizują, obciążając ją balastem literackiego zdobnictwa, wplatając tu i ówdzie własny monolog autorski w sytuację czy rysy duchowe swoich bohaterów (np. symboliczny, wyraźnie zresztą intencjonalny wydźwięk w scenie śmierci Boryny, dalej Franek Rakoczy u Orkana, przeładowany również w „epilogu dramatycznym" nadbudową symbolicznych znaczeń) Dość porównać orkanowskiego Franka Rakoczego, (nie tyle z powieści, ile raczej z „epilogu dramatycznego" pod tym tytułem) oraz Franka Trojaka, by unaocznić dwa różne sposoby charakterologicznego komponowania powieściowych kreacyj

Chłopski prometeizm Franka Rakoczego posiada charakter dosyć lunatyczny; — zdradza poza tym swój trójobliczny rodowód literacki Wywodzi się ze stopu modelu antycznego, z jego romantycznego retuszu (Shelley) oraz symbolicznego finału „Budowniczego Solnessa" Ibsena. Amalgamat tych trzech modeli daje sumaryczne wrażenie przeładowania postaci Franka Rakoczego, tej z „epilogu dramatycznego" materiałem wpływologicznym, słowem zgęszczoną ornamentyką literacką — obcą jej rdzennej, chłopskiej psychice, sztucznie do niej dobudowaną. We Franku Trojaku nie ma nic z literackiej dekoracyjności. Jest on całkowicie uziemiony psychologicznie mimo bliskiego powinowactwa ideologicznego z odrealnionym mocno Frankiem Rakoczym.

Oto dwie różne wersje pokrewnego zagadnienia, dwa jego antypodyczne wyrazy, owoce dwóch różnych epok oraz odmiennych postaw psychologicznych — dwóch pokoleń literackich. Rzecz inna, że powieściowy bohater Mortona jest w swoim namiętnym pędzie reformowania wsi ówczesnej, w swojej pasji jej unowocześniania raczej antycypacją typu działacza ludowego z pokolenia następnego.

Wrażenie pewnego anachronizmu, nieznacznego zresztą, bo tak ukształtowały się stosunki w terminie niedalekim już po likwidacji pańszczyzny, robi również podkreślenie w „Inkluzowym wianie" nowej konfiguracji społecznej (według modelu klasowych zróżnicowań), tj. podziału społeczeństwa chłopskiego na arystokrację wiejską oraz wiejski proletariat. Właściwie socjalne kontrasty życia ludowego zarysują się jaskrawiej dopiero później.

Lukę w literackiej panoramie społecznego krajobrazu popańszczyźnianej wsi polskiej — stanowi w powieści Mortona całkowite pominięcie dworu. Brak jednego ogniwa, w tradycyjnym, trójczłonowym schemacie powieści polskiej, składającym się z obrazu wsi, plebanii i dworu, zwęża w „Inkluzowym wianie" widnokrąg społeczny tego utworu. Luka ta czyni obraz ówczesnej atmosfery wsi polskiej niepełnym, uproszczonym. W przeciwieństwie do sugestywnych u Mortona portretów charakterologicznych ze świata ludowego — kapitalną jest zwłaszcza duchowa sylwetka demonicznej Kościelnicy, chorej na przerost bigoterii, nawiasem mówiąc w jej postaci atakuje autor zwyrodnienia dewocji, prowadzące do tragicznych zatargów z podstawowymi nakazami społecznej oraz osobniczej moralności, a zarazem demaskuje jaskrawe oszustwa opinii publicznej, otóż w przeciwieństwie do wybornych portretów chłopskich wizerunek duchowy proboszcza wiejskiego wypadł dosyć blado. Jest papierowy, — cierpi na artystyczny amorfizm. Autor nie popiera swojego sądu o jego rozkładowej roli dostateczną dokumentacją artystyczną.

Zakończenie „Inkluzowego wiana" idzie po linii niedobrych konwencji literackich, mających zresztą swoje odległe uprawnienia w historii powieści. Fakt, że bohater powieściowy, jedyny w powieści Mortona przedstawiciel wsi, który prze realnie do jej rozumnej reformy, odważny i bezkompromisowy pionier jej unowocześnienia, znalazł się, jako więzień w obliczu szubienicy za niepopełnioną zbrodnię — staje się mimowolną diagnozą oraz ilustracją po twornego nonsensu życia, jego moralnej anarchizacji i nihilizacji, ale zamazuje równocześnie postawę etycznie wartościującą autora. Nie chodzi tu bynajmniej o obronę tendencji, niesłusznie skompromitowanej jeszcze w epoce polskiego modernizmu, ale o tak ważny dzisiaj zwłaszcza postulat odpowiedzialnej współtwórczości literatury z życiem. Z tego powodu niedomówienia autorskie, jak w „Inkluzowym wianie", stanowią niepożądany nawrót do relatywizmu moralnego literatury, do jej sofistycznie wieloznacznej postawy w stosunku do życiowych zjawisk i faktów społecznych.

Powieść Mortona jest w powojennej prozie polskiej jedną z wybitniejszych pozycji, zasługującą na baczniejszą uwagę, niż ta, którą jej poświęciła krytyka literacka.

POMORZE W OCZACH PLASTYKÓW

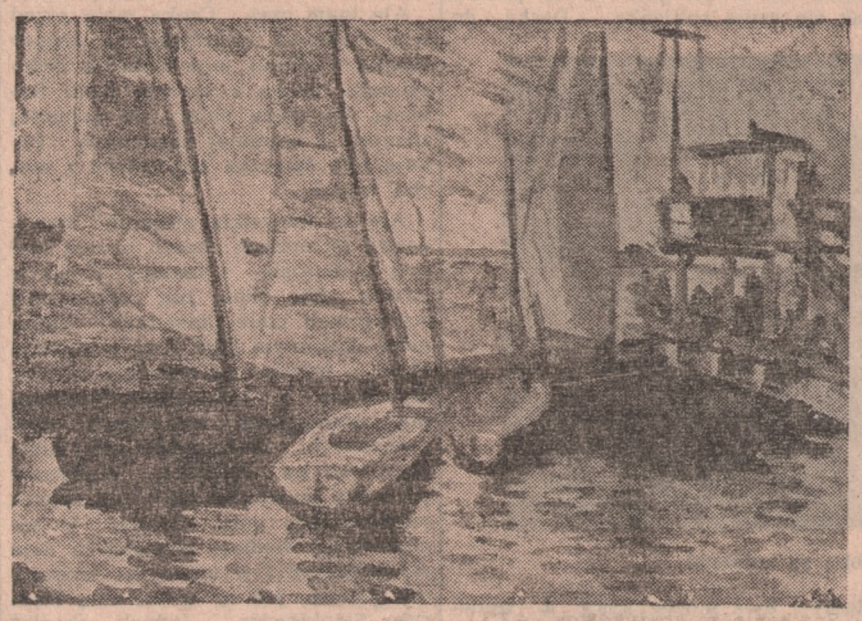

Jadwiga Daszkiewiczowa „Jezioro Charzykowskie" (ol.)

STANISŁAW CZERNIK

Z gór Atlasu

Gdyśmy zjeżdżali z gór do rzeki,
Błysnęły oleandry młode,
Takie różowe, jak daleki
Wschód, gdy wychyla się nad wodę.

I było tak, jakby ktoś w winie
Zanurzał łebki barwnych ptaków,
I nie wiem czemu w tej dolinie
Przypomniał mi się dobry Kraków.

Więc odpoczniemy w tym zaciszu —
Przemawiam do zwierzęcia czule: —
Kolego mój i towarzyszu,
Zacny, kochany, górski mule.

Marian Piątkiewicz

Ksantypa i ksantypy

Morstin w swoim interesującym utworze dramatycznym „Obrona Ksantypy", tak pięknie obecnie wystawionym i granym w teatrze bydgoskim (w najbliższym czasie ma go wystawić i Praga Czeska), podjął się, jak już sam tytuł zapowiada, niewdzięcznej, trudnej, zdawałoby się, wprost niemożliwej do przeprowadzenia obrony osławionej żony najmędrszego z myślicieli greckich. Sokratesa. Któż o niej nie słyszał? Któż jej nie zna? Wszak imię własne tej głośnej, historycznej Ksantypy wprawdzie uczciwej, ale niecierpliwej, ciągle zrzędzącej, swarliwej, przykrej w pożyciu, kapryśnej, nieopanowanej, awanturniczej żony wielkiego mędrca starożytności stało się po dziś dzień imieniem pospolitym pewnego typu kobiet, owych ksantyp, pisanych przez małe **k**, owych **hic-mulier** czy Herod-bab, porywczych i gniewnych, zatruwających sobie i swemu otoczeniu życie. I to, jak podaje uczeń Sokratesa, Ksenofont we „Wspomnieniach", zakłócała ona spokój nie tylko swemu wielkiemu mężowi, będącemu chlubą Aten i całej Grecji, otoczonemu podziwem, często uwielbieniem uczniów, ale także i swoim dzieciom, gdy najstarszy jej syn, Lamprokles, przyznając zresztą, że mu matka nic złego nie wyrządziła, czuje jednak do niej niechęć i skarży się przed ojcem na jej „zły humor" i na to, że matka „mówi takie rzeczy, iż oddałoby się całe swe życie, byleby ich tylko nie słuchać". Ten zgryźliwy charakter Ksantypy, potwierdzony przez naocznych świadków życia rodzinnego Sokratesa, zdaje się nie ulegać wątpliwości.

Może jednak powstać pytanie, jak znosił to sam filozof, dlaczego nie porzucił domu, który mu żona uczyniła tak niemiłym. Otóż Sokrates, według zgodnych relacyj jego uczniów, o tyle wyższy od swej małżonki, znosił los swój pogodnie, z wyrozumiałością dla „chimer" żony, nawet z humorem. Nigdy z ust jego nie padło słowo skargi czy krytyki pod adresem Ksantypy. Gdy mu np. raz Alcybiades rzekł: „Krzyk tej kobiety jest nie do zniesienia", Sokrates mu odpowiedział: „Przyzwyczaiłem się jak ten, co ciągle słucha skrzypienia kranu", a kiedy znów kiedy indziej chlusnęła mu wodą w twarz, żartobliwie zauważył: „Wiedziałem, że tak wielka burza nie obejdzie się bez deszczu". Twierdził on w „Sympozjonie" Ksenofonta, że „wrodzone zdolności kobiety niczym nie są niższe od męskich więc gdy kto ma żonę, winien ją z pełną wiarą w skutek uczyć wszelakiej wiedzy", a na zapytanie Antystenesa:: „To czemuż, Sokratesie, kiedy jesteś tego zdania, nie wychowujesz Ksantypy, lecz żyjesz z kobietą najnieznośniejszą z wszystkich jakie tylko są, jakie były i będą", odpowiedział: „Chcąc żyć w towarzystwie ludzkim, taką sobie wziąłem żonę w tej myśli, że jeśli z nią wytrzymam, to już z wszystkimi ludźmi bez najmniejszej trudności będę mógł przestawać".

W tym obrazie, nakreślonym przez naocznych świadków, tylko mąż ukazuje się w pełnym świetle i blaskach, podczas gdy żonie nie poskąpiono jak najciemniejszych barw. Czy jest w tym cała prawda? Chyba nie, bo nie wzięto, jak to się przed ferowaniem wyroku powinno było uczynić, ani okoliczności łagodzących, ani też nie wysłuchano oskarżonej. Bo gdyby to uczyniono, to byśmy usłyszeli, że gdy Sokrates całkowicie, bez reszty oddany swemu powołaniu głoszenia ludziom Prawdy i uczenia ich o niej, o domu własnym, w którym go często całymi dniami nie było, nie myślał, sprawami materialnymi się nie interesował sam ubogi, bo oprócz małego kawałka lichej ziemi nic nie posiadał, za naukę nawet od bardzo zamożnych uczniów wynagrodzenia nie pobierał, to cały kłopot i trud utrzymania domu, prowadzenia gospodarstwa, wychowania kilkorga dzieci spadał tylko na barki Ksantypy. Czyż więc można się dziwić, że kobieta ta, zresztą intelektualnie niżej od męża stojąca, zapracowana od rana do wieczora, przemęczona codziennymi kłopotami i troskami, by jakoś koniec z końcem związać, stawała się nerwowa, traciła cierpliwość i wybuchała gniewem?

Rzuca to inne światło na Ksantypę niż to, które widzieli starożytni. Stąd w nowszych czasach zaczęto pod dawać rewizji dotychczasowe o niej sądy, czego owocem jest między innymi głośna praca Zellera „Zur Ehrenrettung der Ksantippe". Z taką rehabilitacją spotykamy się i w sztuce Morstina. Ale nasz autor wprowadza tu jeszcze jedną poprawkę historyczną, mianowicie rozdrażnienie żony mędrca wyprowadza także z jej buntu przeciw lekceważeniu praw jej kobiecego serca, a czemu nieraz w w swoim utworze daje wyraz i na czym opiera się główna akcja sztuki. Dość posłuchać niektórych jej skarg i żalów: „Nigdy Sokratesie nie zadałeś sobie trudu, by poznać istotę najbliższą ciebie, dlatego bo jestem kobietą... Ja nie chcę prawdy, chcę raz w życiu, żeby nie było tak, jak być powinno, tylko całkiem inaczej... O tym, że mamy także myślącą duszę, nie chcecie wcale wiedzieć. Ale ja was nauczę. Za wszystkie Atenki, wszystkie Hellenki będę walczyć o godność kobiecą i jej prawo do życia... Sokrates nigdy się nie interesował mną, własną żoną. To jak przedmiot codziennego użytku; nie pyta się człowiek, jaki jest, byle był... Ty, Charmidesie, pierwszy z ludzi masz coś lepszego niż rozum: delikatność i subtelność uczuć w stosunku do kobiety..."

Nie kwestionując prawa swobody twórczej pisarza, owej licentia poetica, należałoby tylko poddać pod dyskusję wysunięte tu zagadnienie, a mianowicie czy ten rys psychologiczny, bardzo nowoczesny, mógłby być historycznie uzasadniony, gdy ówczesna Greczynka, choćby nawet przyjąć, że są to już czasy Aspazji, zamknięta w gynajkonitis, osobnych pokojach kobiecych, jakby niewolnica była trzymana z dala od życia mężczyzn. Można by zresztą także powiedzieć, że Morstin ułatwił sobie w ten sposób zadanie, podejmując obronę tak zrehabilitowanej już przez nowszych badaczy i tak zmodernizowanej psychologicznie Ksantypy, gdyby w ogóle obrona tej dawnej, tradycyjnej sekutnicy, owej Ksantypy pisanej przez małe **k**, bez tych retuszów była możliwa do przeprowadzenia. Takiej obrony nikt się dotąd nie podjął. Czy brak na to pisarzom sił? A może w ogóle takich ksantyp nie ma, tylko taka stugębna fama o nich chodzi sobie po świecie, urabiana przez zawiść i złość ludzką lub przez ludzi niezdolnych do tego, by tak jak Zeller lub Morstin obejrzeć dane zjawisko ze wszystkich stron.

W każdym razie mogłaby Ksantypa powiedzieć, że nie do pozazdroszczenia jest los żon wielkich mężów. Oni sami zresztą często zdają sobie z tego sprawę i dlatego tak długi jest szereg bezżennych uczonych, filozofów, artystów, poetów, począwszy od Platona poprzez Michała Anioła i Szopena aż do Norwida.

Marian Piątkiewicz.

Z KRONIKI

PISARZE RADZIECCY I POLSCY WYJECHALI DO MOSKWY

Po tygodniowym pobycie w Polsce grupa pisarzy radzieckich z Iliją Erenburgiem na czele odjechała do Moskwy.

Tym samym pociągiem odjechała do Moskwy grupa pisarzy polskich, którzy brali udział w obchodzie 30-lecia Rewolucji Październikowej. W skład grupy wchodzą: Zofia Nałkowska, Leon Kruczkowski Seweryn Pollak, Jan Kott, Wojciech Żukrowski i redaktor „Odrodzenia" **Karol** Kuryluk.

Kalendarzyk

Niedziela, 9 listopada 1947 r.
Katolicki: Teodora
Słowiański: Bogudara

BYDGOSZCZ

Oddział miejscowy dla prenumeraty i ogłoszeń: Jagiellońska nr 2 (Pod Arkadami, tel. 24-29)

Z życia Stronnictwa Pracy

UWAGA, CZYŻKÓWKO!

(a). W dniu 9 bm. o godz. 12.30 w lokalu Domu Katolickiego w Bydgoszczy (Koronowska 5) odbędzie się zebranie członków Koła SP Bydgoszcz — Czyżkówko. Referat wygłosi sekretarz pow. M. Roszak z Bydgoszczy.

Z uwagi na ważność referatu obecność wszystkich członków konieczna.

Zarząd Grodzki i Powiatowy.

ZEBRANIE DYSKUSYJNE

Zebranie dyskusyjne Str. Pracy, które miało się odbyć z dniu 3 bm. a które zostało z przyczyn od zarządu niezależnych odwołane, odbędzie się w dniu 10 bm. o godz. 18.30 w lokalu Stronnictwa Pracy w Bydgoszczy (Jagiellońska 2, II ptr.). Aktualny referat wygłosi dyr. Kluczyński z Poznania.

Z uwagi na ważność referatu obecność wszystkich członków konieczna i pożądana.

NIEDZIELA SPORTOWA

W niedzielę, dnia 9 bm. odbędą się następujące imprezy sportowe:

Stadion Miejski: g. 11,30 mecz piłkarski o mistrz. kl. A Pomorzanin — Burza. Godz. 13,30 — mecz piłkarski o mistrz. kl. A Wisła — Brda.

Z APROWIZACJI

Przydziały mięsa dla kolejarzy

(a) Zawiadamia się przynależne do Magazynu Aprow. Bydgoszcz wszystkie jednostki PKP., koła ZZK, urzędy komunikacyjne kołowe, wodne i lotnicze, aby zebrały od pracowników kupony i gotówkę na mięso, które zostanie wydane na listopad kup. 18 i 19 prac. na obydwa kup. 2 kg wołowego lub 1,4 kg wieprz. na kup. 8 „C" 0,5 kg wołow. lub 0,35 kg wieprz., na kup. 20 i 21 prac. na obydwa kup. 1,3 kg wieprz. i na kup. 9 „C" 0,325 g wieprz.

O terminie wydawania mięsa należy informować się telefonicznie nr. nr. 428, 1276, 376, 314 i 1400.

Dodatkowy rozdział artykułów tekstylnych dla powiatu

(a) Ref. Aprow. przy Starostwie Pow. Bydgoskim podaje do wiadom że posiadacze kart zaopatrz. I kat. i I kat. „MK" za I i II kwartał br., którzy dokonali rejestracji swych kart w wymienionych terminach w punktach rozdz. tekstylnych, a nie otrzymali z przyczyn od nich niezależnych przewidzianych przydziałów bowełn. mogą otrzymać dany artykuł w terminie od 10 do 18 bm. w tych sklepach, w których dokonano rejestracji. Towar wydawać się będzie za I kwartał w nast. porządku: na karty ze stycznia kup. 22 — pkt. 16, z lutego kup. 22 — pkt. 15, z marca kup. 22 — pkt. 15. Razem pkt. 46; na karty „MK" ze stycznia kup 50 pkt. 16, z lutego kup. 2 — pkt. 15 z marca kup. 49 — pkt. 15 razem 46 pkt.

Na karty zarejestrowane w II kwartale należy wydawać: na karty z kwietnia kup. 24 — pkt 19, z maja kup. 24 — pkt. 19, z czerwca kup. 24 pkt. 18, razem pkt. 56. na karty „MK" z kwietnia kup. 2 — pkt 19 z maja kup. 49 — pkt. 19, z czerwca kup. 1 pkt 18, razem pkt. 56.

Zakłady pracy otrzymają towar zbiorowo. Kupcy rozliczą się z dodatkowo dokonanego rozdziału i zrobią kupony kontrolne w tut. Urzędzie w terminie do 22 bm.

Krew poległych żołnierzy polskich i radzieckich scementowała przyjaźń obu narodów

BYDGOSZCZ (re) Po licznych akademiach, związanych z uczczeniem 30-tej rocznicy rewolucji październikowej, w godzinach wieczornych na Starym Rynku zebrały się olbrzymie tłumy publiczności, przedstawiciele władz bezpieczeństwa, wojska, zw. zawodowych i organizacji młodzieżowych. Przy dźwiękach orkiestry wyruszyła oświetlona płonącymi pochodniami kolumna na pl. Wolności, gdzie wdzięczni bydgoszczanie wznieśli przed dwoma laty pomnik ku czci poległych na naszej ziemi bohaterskich żołnierzy radzieckich. Imponujący pochód zamarł w bezruchu, gdy orkiestra zagrała hymn radziecki i polski. Las sztandarów pochylił się ku ziemi, tysiące ludzi odkryło głowy, po czym wśród ciszy przemówił wiceprezydent miasta p. Styczeń, który podkreślił wielkie poświęcenie narodów radzieckich, przelewających w 1917 r. krew „za naszą wolność i waszą", narodów, które w 28 lat później wyzwoliły inne narody słowiańskie spod jarzma hitlerowskiego. Wspólnie przelana krew żołnierzy polskich i radzieckich jest cementem trwałej przyjaźni bratnich narodów. Mieszkańcy Bydgoszczy pamiętają i będą pamiętać o należnej czci dla bohaterskiej armii radzieckiej.

Pamięć poległych uczczono trzyminutową ciszą i głuchym warkotem werbli. Przedstawiciel armii radzieckiej, mjr Suszkow, serdecznie podziękował za pamięć o poległych rodakach i zapewnił, że narody radzieckie niezłomnie będą stać na straży zdobyczy osiągniętych krwawymi walkami żołnierzy polskich i radzieckich. W imieniu WP przemówił ppłk. Świerczewski.

Wiceminister dr. Sztachelski dokonał otwarcia ośrodka zdrowia na Szwederowie

BYDGOSZCZ (jaw). Otwarcie i poświęcenie rejonowego ośrodka zdrowia Ubezpieczalni Społecznej i miejskiej stacji opieki nad matką i dzieckiem w odremontowanym budynku przy ul. Ks. Skorupki, miało charakter bardzo uroczysty.

Otwarcia dokonał prezydent miasta J. Twardzicki, witając przybyłych gości z wicemin. zdrowia drem Sztachelskim na czele, po czym przekazał placówkę do użytku społeczeństwa, reprezentowanego przez przewodn. MRN — Rutkowskiego. „Zadaniem nowej placówki jest opieka nad zdrowotnością ludności robotniczej dzielnicy Szwederowo" — powiedział poseł Rutkowski.

Z kolei uroczystego przecięcia wstęgi dokonał wicemin. dr Sztachelski, a proboszcz parafii na Szwederowie, ks. Rólski, poświęcił stację opieki nad matką i dzieckiem, wygłaszając przy tym okolicznościowe przemówienie.

Następnie zebrani przeszli do drugiej części gmachu, gdzie po wstępnych przemówienach naczelnego lekarza Ubezp. Społ. dra Świąteckiego i dyr. Charlemagne, symboliczną wstęgę przecięł major Bąkowski, otwierając tym samym rejonowy ośrodek zdrowia Ubezp. Społ.

Wobec tego, że Szwederowo zamieszkują prawie wyłącznie ludzie pracy, uruchomienie tego rodzaju placówki ma niezmiernie doniosłe znaczenie.

Ofiara ruchu ulicznego

BYDGOSZCZ (jaw) W dniu wczorajszym zdarzył się przy ul. Toruńskiej nieszczęśliwy wypadek, któremu uległa Helena Paszkowska, zam. w Węgorzewie, pow. Olsztyn, przybyła tu do swej siostry, zam. przy ul. Toruńskiej 137. Paszkowska wysiadając z autobusu została najechana przez samochód, doznając złamania podstawy czaszki Ofiarę wypadku przewieziono w stanie beznadziejnym do szpitala miejskiego.

Wypadek przy pracy

BYDGOSZCZ (jaw). Zatrudniony przy budowie Teatru Miejskiego pracownik SPB Alfons Lewandowski, zam. przy ul Orlej 7, przygnieciony został w pewnym momencie przez drewnianą ścianę baraku. Na skutek silnego uderzenia głową o wystające cegły, doznał on poważnych obrażeń głowy Ciężko ranionym robotnikiem zaopiekował się lekarz szpitala miejskiego.

NOWY PROGRAM w teatrzyku artystycznym

Bydgoszcz, w listopadzie

Programy artystyczne w Cafe-Clubie" przy ul. Marcinkowskiego zawsze cieszą się uznaniem licznych bywalców tego sympatycznego i jedynego w Bydgoszczy teatrzyku i lokalu dancingowego. Dyrekcja dba nie tylko o wysoki poziom artystyczny, ale i o częstą zmianę programu. Od kilku dni zasłużone oklaski w Cafe-Clubie„ zbierają Maria Welin, Hanka Czachowska oraz entuzjastycznie przyjmowana para tancerzy — Irena Lewandowska i popularny „Lolek" — Franciszek Lewandowski. Czachowska w tańcu cygańskim i w krakowiaku jest czarująca, „Lolek" ze swoją partnerką wywołują huragany śmiechu brawurowo odtańczoną polką charakterystyczną, Maria Welin podbija serca nie tylko śpiewem, ale i swoim ognistym temperamentem. Na równie wysokim poziomie znajduje się orkiestra. Wszystko razem stwarza bardzo sympatyczny nastrój, a godziny spędzone w „Cafe-Clubie" pozostają długo w pamięci jako wspomnienie mile doznanych wrażeń.

Od lewej: Hanka Czadowska Franciszek Lewandowski („Lolek"), Irena Lewandowska i Maria Welinówna

Obchód 450-lecia istnienia i uroczystości poświęcenia sztandaru Cechu Krawców i Kuśnierzy w Bydgoszczy

BYDGOSZCZ (ea) Pod protektoratem wojewody pomorskiego p. Wojciecha Wojewody, prezydenta p. Józefa Twardzickiego i dziekana bydgoskiego ks. kan. Jana Konopczyńskiego odbędzie się dziś z okazji 450-lecia Cechu Krawców i Kuśnierzy poświęcenie sztandaru cechowego.

Program uroczystości przewiduje o g. 8 rano zbiórkę w Resursie Kupieckiej, skąd o g. 8.30 nastąpi wymarsz do kościoła św. Piotra i Pawła na pl. Wolności. Podczas mszy św., która rozpocznie się o g. 9 nastąpi uroczystość poświęcenia sztandaru.

Z kościoła uczestnicy uroczystości udadzą się do Resursy Kupieckiej celem wzięcia udziału w akademii z okazji jubileuszu i poświęcenia sztandaru. Akademie zagai starszy Cechu p. Mikołajski. Program akademii przewiduje powitanie władz i innych gości, uczczenie pamięci straconych przez okupanta w minionej wojnie członków Cechu, odczytanie kroniki Cechu, odczytanie aktu erekcyjnego, wręczenie sztandaru chorążym, składanie życzeń, wbijanie gwoździ pamiątkowych i wpisywanie się do księgi. Akademię zakończy odegranie hymnu narodowego, po czym członkowie uroczystości spożyją wspólny obiad.

Wielki dzień jubileuszowy Cechu Krawców i Kuśnierzy zamknie zabawa taneczna, która rozpocznie się o godz. 20.

Heine - Medina

34 wypadki paraliżu dziecięcego w województwie pomorskim

BYDGOSZCZ (wj). Na odbytym w dniu wczorajszym zjeździe lekarzy miejskich i powiatowych woj. pomorskiego komisarz nadzwyczajny do walki z epidemiami stwierdził — dr Biskup stwierdził w swym referacie, że na terenie województwa zanotowano w bież. roku 34 wypadki zachorzeń dzieci na „Heine-Medina" paraliż dziecięcy). Dwa zachorowania zakończyły się śmiercią dzieci.

Informacja ta jest o tyle niepokojąca, że paraliż dziecięcy jest chorobą zaraźliwą. Powinny wziąć ten fakt pod uwagę matki i zwrócić baczniejszą uwagę na swe dzieci, by uchronić je od zarażenia się. Wiemy, że na terenie Niemiec okupowanych „Heine-Medina" poczyniła w ostatnim czasie straszliwe sputoszenia wśród dzieci. Nie możemy dopuścić do tego, aby ta choroba rozprzestrzeniła się wśród polskiej dziatwy.

Jak nas informują, w szpitalu bydgoskim przebywa kilkoro dzieci u których stwierdzono objawy paraliżu dziecięcego.

Śmierć pod kołami pociągu

BYDGOSZCZ (es). Wczoraj, w sobotę, najechany został przez pociąg pracownik PKP Egon Nowicki zam. przy ul. Zduny 21, m. 5. Próby utrzymania życia, podjęte natychmiast po wypadku przez lekarza kolejowego nie dały wyniku. Nieszczęśliwy kolejarz zmarł w kilka chwil po wypadku.

Przegląd koni

Zarząd Miejski w Bydgoszczy zarządza na polecenie Urzędu Woj. Pom. przegląd wszystkich koni znajdujących się na terenie miasta Bydgoszczy. Przegląd odbędzie się na targowicy miejskiej dnia 10. 11. br. Wszyscy właściciele koni na literę od A do P, stawią się wraz z dowodami tożsamości na godz. 8,30 a od litery R do Z na godz. 11.

Winni nie zastosowania się zostaną ukarani na drodze karno-administracyjnej.

Co? gdzie? kiedy?

TEATR MIEJSKI

Dziś, w niedzielę o godz. 15,30: Szelmostwa Skapena (po raz ostatni) godz. 19,30 „Obrona Ksantypy".

POMORSKI DOM SZTUKI

Niedziela g. 19,30 Gościnny występ artystów sceny i filmu, Heleny Grosówny i Antoniego Jaksztasa.

Codziennie wystawa prac członków okręgu krakowskiego ZPAP.

SALA OKZZ

Wtorek, 11 bm. o godz. 19,30 — balet Zizi Halamy.

TEATRY ŚWIETLNE

Pomorzanin: Baryłeczka. **Orzeł:** Belita tańczy. **Wolność:** Knock-out od 11 bm. Młodość Tomasza Edisona. **Gryf:** Pepita Jimenez. **Bałtyk:** Pani minister tańczy. **Polonia:** nieczynny.

DYŻUR APTEK

Do dnia 15 bm. pełnią dyżur: **„Pod Niedźwiedziem"** — ul. Niedźwiedzia 11 (tel. 16-53) i **„Przy Bielawach"** — Al. 1 Maja 91 (tel. 23-61).

POGOTOWIE LEKARSKO-DENTYSTYCZNE

W niedzielę w g. od 10—12 dr Herer — Al. 1 Maja 26.

POGOTOWIE PRZECIWWENERYCZNE

W lokalu pogotowia ratunkowego, ul. Pomorska 16 i przy ul Podwale 15 (wejście z pl. Kościeleckich) czynne całą noc.

NAJWAŻNIEJSZE TELEFONY

Komenda Miasta MO 23-47 — Pogotowie ratunkowe 10-00. — Straż pożarna 29-70. Międzymiastowa 00.

* **Zw. Powstańców Wlkp. z r. 1918-19 w Poznaniu Koło Bydgoszcz.** Członkowie Koła zgłoszą się w poniedziałek, 10 bm. o godz. 18 w lokalu p. Magdziarza przy pl. Piastowskim 17 w sprawie składania wniosków o odznaczenie.

* (a). **Łańcuch ofiar na budowę Teatru.** Pracownicy wydz. przem. i handlu Zarz. Miejsk. ofiarowali całodzienny zarobek na rzecz budowy gmachu i wzywają pracown. wydz. przem. i handlu Urz. Woj. do kontynuowania łańcucha ofiar.

Uwaga, uwaga!

(a). Pamiętajmy: dzisiaj o godz. 16 urządzamy sobie wszyscy towarzyskie spotkanie na wencie szwederowskiej w salach BTW przy ul. św. Floriana 6.

Interesujący odczyt

(a). Dziś w niedzielę, 9 bm. o g. 11 w sali Teatru Miejskiego przy ul. Grodzkiej 14 w Bydgoszczy odbędzie się odczyt pt. „Zmienność, dobór i ewolucja", który wygłosi p. mgr Cegielski.

Odczyt połączony będzie z częścią artystyczną w wykonaniu muzycznego RDK.

Zarząd grodzki TUR zaprasza na powyższy odczyt społeczeństwo m. Bydgoszczy. Wstęp bezpłatny.

Dziś otwarcie wystawy malarzy krakowskich

(a). Ruchliwe kierownictwo salonu wystawowego Pom. Domu Sztuki przygotowało nową ekspozycję malarstwa współczesnego. Tym razem będziemy mieli możność oglądać prace członków Zw. Zaw. Polskich Artystów-Plastyków z Krakowa.

Uroczyste otwarcie wystawy prac malarzy krakowskich odbędzie się dziś w niedzielę 9 bm. o g. 12 w salonie wystawowym Pom. Domu Sztuki.

POLSKIE RADIO

ROZGŁOŚNIA POMORSKI BYDGOSZCZ-TORUŃ

Poniedziałek, 10 listopada 1947 r.

6,00 Progr. og.-polski. 6,50 Progr. na dzień bież. 6,59 Progr. og.-polski. 14,50 Kursy radiowe dla nauczycieli: „Charakterystyka polskiej twórczości literackiej XX. wieku" — opr. St. Stapf. 15,00 Przegl. prasy pom. 15,10 Leopold Stokowski dyryguje utworami J. S. Bacha — płyty 15,30 Słuchowisko: „Historia prawdziwa" w wyk. zespołu Miejsk. Gimn. Handl. i Lic. Administr. 15,40 Piosenki francuskie z płyt. 15,55 Wiad. z Pomorza. 16,00 Progr. og.-polski. 17,45 Konc. reklamowy. 18,00 Progr. og.-polski 18,50 Konc. życzeń. 19,05 Progr. og.-polski 24,00 Zakończenie aud.

Szpitalnictwo i stan sanitarny

województwa pomorskiego

W ubiegłą sobotę obradował w Bydgoszczy wojewódzki zjazd lekarzy powiatowych i miejskich

BYDGOSZCZ (wj). W ub. sobotę odbył się drugi powojenny zjazd lekarzy miejskich i powiatowych oraz dyrektorów szpitali woj. pomorskiego. Na zjazd przybyli z Warszawy wicemin. zdrowia dr Sztachelski i dyr. dep. dr Grynberg. Obradom przewodniczył wicewojewoda mgr Henryk Trzebiński.

SUBWENCJE

Po zagajeniu i powitaniu gości i uczestników zjazdu nacz. Woj. Wydz. Zdrowia dr Zasztowt odczyta obszerne sprawozdanie z działalności Wydziału Zdrowia za r. 1947. Wykonanie planu w zakresie służby zdrowia — mówił dr Zasztowt — było możliwe dzięki wydajnym subwencjom Ministerstwa Zdrowia. Subwencje te wyniosły w 1945 r. — 23 mil. zł, w 1946 r. — 79 mil. zł, w 1947 r. za trzy kwartały — 185 mil. zł. Równocześnie w bież. roku samorząd terytorialny wziął również udział w finansowaniu wydatków na rzecz służby zdrowia.

Na 1,5 mil. mieszkańców woj. pomorskiego posiadamy 386 lekarzy, 78 lekarzy-dentystów, 47 techników dentystycznych, 20 felczerów, 512 pielęgniarek, 185 farmaceutów, 461 położnych, 1.495 osób personelu szpitalnego. Personel służby zdrowia jest w dalszym ciągu niewystarczający.

Na inwestycje otrzymano w 47 r. 5 mil. zł — na szpitale, 3,6 mil. zł na ośrodki zdrowia, 2,1 mil. zł na zdrojowisko Ciechocinek. Odbudowano szpital w Brodnicy, wyremontowano szpitale w Chełmnie, Nowym Mieście Lub. i inne oraz przy dużej pomocy finansowej samorządu — szpital w Piotrkowie Kuj. W Bydgoszczy wyremontowano gmach szkoły pielęgniarsko - położniczej. Przeprowadzono także remonty w kilkudziesięciu ośrodkach zdrowia na terenie całego województwa.

POTRZEBY I MOŻLIWOŚCI

Potrzeby inwestycyjne woj. pomorskiego wyrażają się kwotą — 104 mil. zł na szpitale, 26 mil. zł na ośrodki zdrowia, 12 mil. zł na zdrojowiska, razem 142 mil. zł. Ponieważ kwoty te z całą pewnością nie zostaną przydzielone, plany inwestycyjne ograniczają się do odbudowy mniejszych szpitali, do wykończenia szpitala w Piotrkowie Kuj., do subwencjonowania szpitali w miastach wydzielonych. Planuje się dalszą rozbudowę sieci ośrodków zdrowia. Dla zaspokojenia potrzeb wsi trzeba stworzyć 36 dalszych ośrodków zdrowia.

ĆWIERĆ MILIONA PORAD

Woj. pomorskie posiada 31 szpitali o 4.764 łóżkach. Ośrodków zdrowia jest 56. Udzieliły one 254.000 porad. Poradni dla dzieci istnieje na terenie województwa 80, w których zarejestrowano 51.798 dzieci. Poradni dla ciężarnych jest 70. Udzieliły one porad 10.331 kobietom ciężarnym. Szpitali dziecięcych jest 1, oddziałów dziecięcych 15, oddziałów dla noworodków 21. Poradni przeciwjaglicznych jest 63. Udzieliły one 28.807 porad. Wypadki jaglicy stwierdzono szczególnie w powiatach południowych.

Poradni przeciwgruźliczych czynnych jest 84. Zarejestrowano 16.774 osób chorych na gruźlicę, z tego 2.332 z gruźlicą udzielającą się. Prześwietlono 3.127 nauczycieli, u których stwierdzono 28 wypadków gruźlicy zakaźnej i 136 wypadków l'ejszych.

Istnieją 82 poradnie przeciwweneryczne. Zarejestrowano około 11.000 chorych. Lekarzy specjalistów mamy 15, szpitali specjalnych 2. Poradni dentystycznych jest 31 stałych i 3 ruchome. Przyjęto 31.000 osób, szczególnie młodzieży szkolnej; wykonano 27.000 zabiegów. Ruchome ambulatoria dentystyczne pracowały w 16 wsiach.

TROSKA O HIGIENĘ SZKOLNĄ

Dużą troską otaczano odcinek higieny szkolnej. Mamy 1.443 szkoły z 209.419 uczniów. Poradni szkolnych jest 42. Zbadano 128.000 młodzieży, wśród której wykryto 5.000 wypadków zagrożenia gruźlicą. 1.000 młodzieży wymaga leczenia sanatoryjnego.

W zakresie pomocy położniczej na wsi organizuje się obecnie izby porodowe na wsiach. Jest ich na razie 8. Na wsiach pracuje 117 położnych gminnych.

Istnieją także poradnie sportowe. 74 takich poradni udzieliło 11.400 porad.

Na terenie całego województwa jest 105 aptek. 8 aptek jest jeszcze nieuruchomionych. Drogerii jest 142. Pracują 4 prywatne wytwórnie leków, 5 hurtowni farmaceutycznych i 19 plantacji ziół leczniczych. Państw. Zakład Higieny obecnie w Bydgoszczy przeprowadził 63.000 badań.

CHOROBY EPIDEMICZNE

W zakresie walki z epidemiami stwierdzono 2 wypadki duru plamistego, 521 duru brzusznego, 76 czerwonki, 815 błonicy, 186 płonicy, 133 malarii, 2.098 gruźlicy otwartej. Dokonano 93.000 szczepień przeciwko ospie, 512.000 szczepień przeciwko durowi brzusznemu. W zakresie służby zdrowia w przemyśle istnieją już 42 ambulatoria przy zakładach pracy na 117 zakładów w woj. pomorskim. Palącą jest potrzeba dalszej rozbudowy służby zdrowia w przemyśle.

Z leczenia w zdrojowisku w Ciechocinku korzystało 12.000 osób, w Inowrocławiu 3.200 osób, w Wieńcu 350 osób. Zdrojowiska wymagają dalszych inwestycji i zaopatrzenia w sprzęt.

SPRZĘT MOTOROWY SŁUŻBY ZDROWIA

Służba zdrowia dysponuje 5 samochodami osobowymi, 21 sanitarkami, 26 samochodami ciężarowymi i 2 motocyklami. Ilość ta jest niewystarczająca i nie wszystkie szpitale mają sanitarki.

W końcu swego sprawozdania dr Zasztowt zwrócił uwagę na niewłaściwe rozmieszczenie lekarzy, których za wiele jest w miastach, a za mało na wsiach.

Pozytywnym zjawiskiem jest udział Ubezpieczalni Społecznych w finansowaniu ośrodków zdrowia, który wyniesie w przyszłym roku 7 mil. zł.

W dalszym ciągu zjazdu sprawozdania składali dyrektorzy szpitali oraz lekarze powiatowi i miejscy.

Po sprawozdaniach, wygłoszono referaty. Dr. Kozłowski mówił o stanie szpitalnictwa na terenie woj. pomorskiego, stwierdzając, iż palącą potrzebą stała się konieczność ustalenia na właściwym poziomie taks szpitalnych, (które w tej chwili są bardzo zróżniczkowane) oraz kwestia ujednolicenia uposażeń pracowników służby zdrowia. O stanie sanitarno-epidemicznym naszego województwa mówił dr Biskup. Stwierdził on, że liczba przypadków chorób zakaźnych zmalała w bież. roku. Na pierwszy plan wysuwa się w tej chwili walka z durem brzusznym. Jeżeli chodzi o walkę z gruźlicą, to prowadzona jest ona na ogół należycie i tylko na terenie niektórych powiatów leży ona odłogiem. Przychodnia przeciwgruźlicza w Chełmży może być przykładem wzorowej przychodni.

O opiece nad matką i dzieckiem mówiła dr Kieliotis, a o walce z gruźlicą dr Romanowska. Obie referentki wskazały na osiągnięte wyniki w tej akcji i na istniejące jeszcze niedomagania, które powinny być dla dobra ogółu niezwłocznie usunięte. Jak wynika z następnie wygłoszonego referatu (dr Świątecki), walka chorobami wenerycznymi przebiega w tym roku lepiej, aniżeli w roku ubiegłym. W dalszym jednak ciągu niektóre placówki lekceważą sobie tę akcję i nie wykonują wydanych zarządzeń. Dla usprawnienia walki potrzeba lepszego wyposażenia istniejących placówek w leki, wyszkolenia fachowców na kursach oraz odpowiedniej propagandy uświadamiającej wśród społeczeństwa.

W dyskusji, poruszono szereg zagadnień z dziedziny służby zdrowia. Na postawione pytania udzielił wyjaśnień dyr. departamentu dr Grynberg, stwierdzając m. in., że zagadnienie planowego rozmieszczenia lekarzy zostanie już w najbliższym czasie rozwiązane dekretem.

Po odczytaniu komunikatów, zjazd lekarzy został zamknięty.

Tabela wygranych

51 loterii

2-gi dzień ciągnienia
III-ciej klasy

Wygrane po 100.000 zł Nr Nr 8963 18299 51861 63928.

Wygrane po 20.000 zł. na Nr Nr 15208 20700 22870 32364 41133 41858 54009 73470 76861.

Wygrane po 10.000 zł na Nr Nr 2138 5231 5642 7976 9208 15599 18439 18815 23386 24318 24646 24804 32224 32395 40450 44974 47442 56795 71483 79065 84895.

Wygrane po 5.000 zł Nr Nr 7 686 2147 4774 4801 6464 7585 8338 9416 11006 13734 14023 16021 16263 17036 18682 19713 20439 21858 22472 23547 24671 24707 25705 28399 29035 30187 33296 35070 35378 40087 40472 41961 42084 42356 43128 43613 44426 46698 47376 52603 53165 53222 55395 55798 57834 59036 59072 61498 61527 62038 67975 68044 70078 70372 71802 71969 78380 79446 81306 81396 84445.

KOMUNIKAT

Zarząd Miejski — Wydział Powiatowej Władzy Administracji Ogólnej zwraca uwagę na przepis rozp. Min. z dnia 27. 10. 1937 r. o ruchu pojazdów mechanicznych na drogach publicznych w myśl którego każdy pojazd mechaniczny, zbudowany w kraju, lub sprowadzony zza granicy — o ile nie został zarejestrowany w Urzędzie Wojewódzkim — podlega zgłoszeniu w Urzędzie Powiatowej Władzy Administracji Ogólnej. Obowiązkowi zgłoszenia podlegają również pojazdy zdekompletowane, bez silnika, bez kół, bez nadwozia itp. wraki, oraz przyczepy.

Zarząd Miejski wzywa właścicieli, — posiadaczy — odnośnych pojazdów mechanicznnych do zgłoszenia tychże do dnia 29. 11. 1947 r. w biurze Nowy Rynek 1, wejście 3-cie. parter pokój 11, w godz. od 8-mej do 13-tej. Tamże otrzymuje się odpowiednie druki. Niedokonanie obowiązku zgłoszenia karane będzie grzywną do 10.000 zł, lub aresztem do 8 mies. lub obu tym karom łącznie. 01486

Zjednoczenie walczy z Wartą i Łódzkim K. S.

BYDGOSZCZ (tj). Jak się dowiadujemy, „Zjednoczenie" stoczy swoje ostatnie spotkanie o mistrzostwo Pomorza w nadch. czwartek z KKS Brdą. W najbliższą niedzielę jedzie Zjednoczenie do Poznania na mecz towarzyski z Wartą, a w dniu 23 bm. zobaczymy w Bydgoszczy mecz towarzyski między Zjednoczeniem a mistrzem Polski — Łódzkim KS.

KKS (Inowrocław) — Brda 9 : 7

BYDGOSZCZ (tj). W spotkaniu pięściarskim o mistrz. Pomorza KKS Inowrocław pokonał Brdę w stosunku 9:7. Wyniki techniczne: Szulc II znokautował w II starciu Mikulskiego (B). Szulc I zremisował z Lisem (B). Piotrowski (B) uzyskał punkty wo. z powodu nadwagi Mrozowskiego. Winiarski (B) minimalnie wygrał z Drzewieckim. Ceglarski pokonał wyraźnie Klimka (B). Zalewski uzyskał punkty w. o. z powodu niedopuszczenia do walki Jabłonki (B). Kawałek z ledwością przetrzymał walkę z Sobkiem (B) przegrywając zdecydowanie. Zieliński, będąc sam już bliski nokautu, po dramatycznej walce wygrał przez k. o. z Radtkem (B). W ringu sędziował p. Lewicki, na punkty pp. Kacprzyk, Mrowiński i Włosek. Na marginesie spotkania musimy zaznaczyć dużą poprawę formy u bokserów Brdy.

1475

MASZYNY BIUROWE

Kupno Sprzedaż
K. Kochanowicz i S-ka
Poznań, Plac Wolności 13 (obok 5 Maja) 00916

PRECYZYJNY WARSZTAT MECHANICZNY
B. TARGOŃSKI
Bydgoszcz, Al. 1 Maja 61 Telefon 20-00
Naprawiam maszyny do pisania i liczenia — rzerabiam na układ polski — Kupuje maszyny wszelkich systemów, uszkodzone i części także
1476)

Dancing-Varieté „CAFÉ-CLUB"
BYDGOSZCZ, Marcinkowskiego 14 tel. 29-52
W niedzielę 9 listopada
DANCING
POPOŁUDNIOWY
z pełnym programem artystycznym
POCZĄTEK O GODZ 17-ej 464

„Jedność Łowiecka"
Spółdzielnia z o. u. w Warszawie
Oddział w Bydgoszczy, ulica Śniadeckich 42
dawn Spółdz Myśl. „ŁOWIEC"
czynna codziennie w godz. 9 — 13 i 15 — 18
Broń myśliwska
Naboje śrutowe
Przybory
Naprawa
1479

Siarczan niklu — kalomel
sole do kąp. nikl. — sublimat
zasadowy węglan — precypitat
miedzi — tlenek rtęci
azotan srebra — żółty i czerw.
chlorek sodu — siarczan sodu
chem czysty — chem czysty kryst
dostarcza w asnej produkcji 0131
LAO Warszawa, Al. Jerozolimskie 63

Wózki dziecięce
w dużym wyborze, po cenach fabrycznych poleca Wytwórnia Wózków Dziecięcych (01265
BALCERKIEWICZ i RUTKOWSKI
Bydgoszcz, Dworcowa 74 tel. 35-52

VAPURO
opuszcza Polskę, udaje się do Ameryki! Przed opuszczeniem Państwa Polskiego — światowej sławy jasnowidz-psychografolog B. Vapuro przeprowadza seanse jeszcze krótki czas. Zatem jeżeli chcesz skorzystać z fenomenalnych trafnych przepowiedni — nadeślij charakter pisma, datę urodzenia, 100 złotych na koszty. Pytań nie stawiać. Analizy, horoskopy metodą grupową — płatne. Tysiące podziękowań. Adresować: B Vapuro, Katowice, Skrzynka poczt. 376. (01326

Sztandary
Chorągwie, Paramenta kościelne wykonuje fachowo i solidnie (01119
Prac. haftów artystycznych
IRENA SZAŁOWA
POZNAŃ
ul. Skarbowa 23, tel. 12-54

Olejki Miętowy, Eucaliptusowy, Pomarańczowy, Rumowy, Malinowy, Ananasowy, Masłowy itd. oraz koncentraty i esencje dla przemysłu cukierniczego i spożywczego poleca
Fabryka Aromatów Owocowych
pod zarządem P Z CH
Łódź, Śródmiejska 22 tel. 200-32
01441

POLSKA HURTOWNIA GALANTERYJNA
CZESŁAW SKRZYPEK i Ska
Łódź, Nowomiejska 3 w podwórzu Tel 277-32
Duży wybór bielizny damskiej, męskiej, dziecinnej ozdób choinkowych i drobnej galanterii. Sprzedaż tylko hurtowa. Prowincja za zaliczeniem. Cenników nie wysyłamy (01206

Gorczycę kupuję
Fabryka Musztardy
A. Piliński
Bydgoszcz, ul. Długa 2 tel. 13/21
1423

Pasty do obuwia
w kolorach: czarny, brąz, wiśniowy, ciemno — brązowy oraz biały
zaprawy do podłóg
w kolorach: mahoniowa, farbująca oraz bezbarwna
znane cenione poleca: 1477
FABRYKA TECHNICZNO - CHEMICZNA
„KREMALIN"
Bydgoszcz, Bocianowo 25, tel. 31-63 i 22-65
Zakupujemy woski i parafinę wszelkiego rodzaju oraz tlenek żelaza.

TYLKO WARSZTATY RADIOWE
wyposażone w najlepsze instrumenty i zatrudniające najlepszych fachowców, mogą gwarantować fachową, solidną i szybką naprawę
Droga do lepszego odbioru tylko przez firmę
1468
DH JUPITER
BYDGOSZCZ
Stary Rynek 20, tel. 18-65

Włosie końskie, szczecinę
kupuje stale
„BORSUK" Wytwórnia Szczotek i Pędzli
BYDGOSZCZ, ul. Zduny 8
Polecamy nasze wyroby 1474

UWAGA! 307
Koła łowieckie i myśliwi.
Kupuję każdą ilość dziczyzny, płacę dobre ceny.
W. Zarzycki Gdynia
Hala Targowa tel 217-28

KAPCE
najlepiej CZYŚCI specjalny
KREM BIEL-TENNIS
wł. inż. F. Gumiński
ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 81
01495

Znana i zaprowadzona na Pomorzu
Wielkopolska Hurtownia Towarów Krótkich i Galanterii
Bydgoszcz, (dawniej ul. Długa 57)
wznawia z dniem 10 listopada br
hurtową sprzedaż tych samych artykułów
przy ul. Teofila Magdzińskiego 9
(dom przed Halą Targową)
o czym Szan. Odbiorców zawiadamia
1463

Agentów
sprzedaży lub przedstawicielstwa
poszukuje 01465
Wytwórnia Chemiczna „OMEGA"
Szczecin, Małkowskiego 8.
Zgłoszenia i oferty prosimy kierować do Wytwórni w Szczecinie

KIT szklarski la
Jan Kapczyński
TORUŃ 01161
Łazienna 28 tel. 338

Kaliska Wytwórnia Krawatów
Tadeusz Olejnik i S-ka
Kalisz, Pl. 11 Listopada 15
poleca w wielkim wyborze najmodniejsze wzory po cenach hurtowych.
Wysyłamy za pobraniem pocztowym (01128

REJESTRACJA ROWERÓW NA 1948 ROK.

Zarząd Miejski podaje do wiadomości, że począwszy od dnia 17 listopada br. przeprowadzi rejestrację rowerów na rok 1948 dla posiadaczy rowerów i motorowerów z terenu gminy miasta Bydgoszczy. Przy rejestracji wydawane będą zgodnie z zarządzeniem Ministerstwa Komunikacji z dnia 15. 7. 1937 r. L. Dz. 58/1937 poz. 458 tabliczki rowerowe z ważnością na okres lat 47/48.

Rejestrację, wydawanie tabliczek rowerowych uskutecznia Wydział Powiatowej Władzy Administracji Ogólnej, Nowy Rynek 1 II p. pokój nr 38 według następującej kolejności alfabetycznej:

od 17. 11. 47 r. do 30. 11. 47 r. — A, B, C,
od 1. 12. 47 r. do 10. 12. 47 r. — D, E, F,
od 11. 12. 47 r. do 20. 12. 47. r. — G, H, J,
od 21. 12. 47 r. do 15. 1. 48 r. — K,
od 16. 1. 48 r. do 31. 1. 48 r. — L, M, N,
od 1. 2. 48 r. do 15. 2. 48 r. — O, P, R,
od 16. 2. 48 r. do 28. 2. 48 r. — S, T,
od 1. 3 48 r. do 15. 3. 48 r. — W, U, Z.

Przy rejestracji rowerów należy przedłożyć: dowód osobisty, dowód zamieszkania w Bydgoszczy i numer roweru, a przy rejestracji motorowerów prócz wyżej wymienionych dowodów zaświadczenie z Woj. 3 Wydz. Motoryzacji, że motor nie przekracza 100 cm pojemności cylindra, oraz dowód własności wydany przez O. U. L.

01488) PREZYDENT MIASTA: (Józef Twardzicki).

PRZETARG NIEOGRANICZONY.

Przedsiębiorstwa i Zakłady Miejskie — Gazownia ogłaszają przetarg nieograniczony na wykonanie robót instalacyjnych centralnego ogrzewania w budynku administracyjnym Gazowni Miejskiej w Bydgoszczy przy ul. Jagiellońskiej 40 — 42.

Oferty w zalakowanych kopertach należy składać w Administracji Gazowni do dnia 20 listopada br. o godz. 11-tej, o której odbędzie się otwarcie ofert.

Oferenci prywatni winni złożyć wadium w wysokści 1% oferowanej sumy w Kasie Gazowni przy ul. Jagiellońskiej 36.

Bliższych informacji udziela Dyrekcja Gazowni, gdzie też można otrzymać za zwrotem kosztów warunki przetargowe, ślepy kosztorys, jak również zapoznać się z planami.

01487) Przedsiębiorstwa i Zakłady Miejskie GAZOWNIA.

OGÓLNOPOLSKI PROGRAM RADIOWY

Poniedziałek, 10 listopada 1947 r.

6.00 Sygnał czasu, pieśń por. 6.05 Gimnastyka por. 6.15 Wiad. por. 6.20 Muzyka. 6.59 Sygnał czasu. 7.00 Dziennik por. 7.15 Muzyka. 8.20 Informacje og.-polskie. 8.25 Skrzynka P. C. K. 8.35 Kwadrans prozy „Starosta warszawski" — powieść I. Kraszewskiego. 8.50 Muzyka. 9.00 Aud. dla szkół, 10.40 Aud. Min. Oświaty. 11.57 Sygnał czasu i hej. z wieży Mariackiej. 12.03 Wiad. połud. 12.08 Przegl. prasy stołecznej. 12.15 Muzyka. 12.20 Z mikrofonem po kraju. 12.30 Chóry słowiańskie. 16.00 Dziennik popołudn. 16.20 Jugosłowiańska muz. instrumentalna. 16.50 „Naj... naj... naj..." — pog. dla dzieci w opr. J. Kamińskiego. 17.00 Ukraińska i Białoruska muz. symfoniczna i operowa. 18.00 Koncert krakowskiej orkiestry PR pod dyr. S. Gerta. 19.05 A. Dvorak — „Rusałka — opera w 3 aktach — transmisja z Pragi. 22.00 Poezje J. Przybosia. 22.15 Recital śpiewaczy N. Szpiller — artystki Teatru Wiekiego w Moskwie. 23.00 Ostatnie wiad. dziennika radiowego. 23.10 Progr. na jutro. 23.20 Słowiańska muz rozrywkowa. 32.55 Wiadomości z ostatniej chwili. 24.00 Zakończenie aud.

SPRZEDAŻ

KRAWATY, SZALE i KOSZULE
poleca, wzory najmodniejsze i najtaniej — Wytwórnia Edward Krysiak, Łódź, Piotrkowska 136. Wysyłamy za pobraniem pocztowym. (01364

Biżuterię
srebrną: branzoletki, broszki, cygarniczki, spinki do mankietów itp. poleca Wytwórnia biżuterii W. Kruk, Poznań, 27 Grudnia 2. Sprzedaż hurtowa. (01214

MŁYŃSKIE KAMIENIE!
Francuzy nowe średnica 1200 mm okazyjnie sprzedam. Wykonuje wszelkie montaże i remonty w młynach. Kulczewski, Inowrocław ul. Szymborska 21. (1446

Młyńskie
kamienie, maszyny, wszelkie artykuły młyńskie (gaza, siatka, pasy, gurty) poleca — Eugeniusz Pałaszewski, Warszawa, Biuro — Poznańska 38, telefon 888-87. Sprzedaż: Pankiewicza 4 — sklep (przy Jerozolimskich). (01352

SZTANDARY
paramenta kościelne
WYKONUJE najstarsza fachowa firma
K. KĘDZIERSKA
POZNAŃ, ul. Ogrodowa 11 (dawniej Zgoda 20)
Rok zał. 1914 — Nagr. na PWK. 00919

Ozdoby choinkowe
dla wszystkich. Lameta, bomby, włos anielski, zimne ognie, świeczki, lichtarzyki itp. po cenie hurtowej. Nowość! Komplety ozdób zawierające przybory na jedną choinkę: „Popularny" w cenie zł 750, „Ludowy" zł 1200 i „Specjalny" zł 2.000. Wysyłka za zaliczeniem. Cenniki na żądanie. „Reklama", Łódź, Piotrkowska 46. (01350

Wózek dziecięcy
wygodny, gwarantowany, z pierwszorzędnego materiału wykonany, kupisz najtaniej w Wytwórni W. Czachorowski, Bydgoszcz, Pomorska 21 (wejście Śniadeckich) Ttefon 38-69. (01276

Sprzedam
dom z powodu wyjazdu. Gdynia, Olsztyńska 32, m. 1. (01427 (01149

Domy-wille
gospodarstwa korzystnie sprzeda — wydzierżawi. Nowe zlecenia sprzedaży przyjmuje „Pogoń", Bydgoszcz, Dworcowa 51/II. Telefon 33-16. (1478

Hurtownia
Galanteryjna Feliks Aszyk, Łódź, Nowomiejska 5. Skrytka Pocztowa 73. Poleca wszelką drobną galanterię, bieliznę, blezery getry, berety, pilotki, szaliki, krawaty, biżuterię sztuczną, kosmetykę. Ceny przystępne. (01025

Nuty —
dla zespołu, większą ilość sprzedam. Adres wskaże „IKP" Bydgoszcz. (1469

Dziurkarkę
do konfekcji męskiej marki „Durkop" sprzedam. Oferty „PAR" Poznań, Ratajczaka 7 pod 11,117. (01479)

Restaurację
w centrum Torunia dobrze zaprowadzoną odstąpię z powodu choroby. Wiadomość, Toruń, Batorego 9, m. 4. (1461

Płaszcz
męski nowy sprzedam Bydgoszcz Toruńska 34/3. (1465

Ratler
brązowy, czystej rasy sprzedam. Bydgoszcz, Pomorska 14 — 1. (1452)

Cyklameny,
Primule obc. Adiantum Nefrolepis poleca ogrodnictwo Bronisław Zielurski, Toruń, Legionów 80/88. (01428

KUPNO

Dentystyczne
artykuły kupuje i sprzedaje „Dental", Szrama i Kapczyński, Poznań, ul. Fredry 3. (00920

Włosie końskie
(ogony), każdą ilość kupuje Drążkowski i Ska, Bydgoszcz, ul. Wyzwolenia 1 (przy Placu Teatralnym). (1401

Lanolinę
mentol, cerezynę, barwniki do szminek, olejki perfumeryjne, surowce kosmetyczne w każdej ilości zakupi „ENOLA", Łódź, Napiórkowskiego 24, tel. 177-00.

Kupimy
pulpę jabłkową w ładunkach wagonowych. Prosimy oferty S. Włodarek i Ska, Gniewkowo, p. inowrocławski. (01338

Domek
może być niewykończony kupię. Oferty do IKP Bydgoszcz pod „Domek". (1445

Kupię
lub wydzierżawię mały młyn. Zgłoszenia do IKP Grudziądz pod „Młyn". (01476

Fotoaparaty
małoobrazkowe, powiększalniki, projektory i inne zakupi Jan Pujdak i Ska, Łódź, Piotrkowska 83. 01318

PRACY POSZUKUJĄ

Początkująca
przyjmie pracę w biurze (ukończony kurs księgowości). Oferty IKP — Bydg. pod „Praktykantka" (1467)

Mistrz
stolarski na budowle i meble poszukuje posady tylko w dobrze zmechanizowanej fabryce. Oferty IKP Bydgoszcz „1440". (1440

Lekarzy-dentystów
zaangażuje Klinika Dentystyczna. Warunki do omówienia. Gdynia, I Armii W. P. 19. (01469

Siła
pomocnicza do księgowości, pisząca biegle na maszynie do przedsiębiorstwa przemysłowego potrzebna zaraz. Zgłoszenia IKP Toruń 292. (01474

MATRYMONIALNE

Samotna,
38, poślubi solidnego pana do 50. Oferty IKP — Bydgoszcz, „Los". (1462

Która
z pań miła, zgrabna, gospodarna, religijna, miłująca spokojny tryb życia, poślubi kawalera lat 38. Oferty proszę kierować z fotografią do IKP pod „L. M." (01436)

Blondynka
lat 21, ładna zgrabna, gospodarna, chciałaby wyjść zamąż. Panowie do lat 35, traktujący sprawę poważnie, zechcą napisać do IKP w Łodzi, Piotrkowska 66 dla „Krystyny". (01444

RÓŻNE

Posiadam
lokal handlowy Bydgoszczy, Dworcowej, oddam połowę. Oferty IKP Bydgoszcz „Połowa". 1385

Przyjmuję
do wyprawy wszelkiego rodzaj skóry futerkowe. Mistrz futrzarski Józef Sienkiewicz, Bydgoszcz ul. Jasna 34. (1239

WOLNE POSADY

Potrzebny
ordynariusz ewentualnie robotnik do koni i dwie dziewczyny do wszystkich prac gospodarskich. Zgłoszenia: Guczalska, Bydgoszcz ul. Hetmańska 6 II p. (1472

NAJSKUTECZNIEJSZA REKLAMA w IKP

Humor zagraniczny

Lekarz zawołany do chorej pokojówki:
— Przecież pani symuluje!
— Zlituj się, panie doktorze! Jak przestanę udawać, to nie zapłacą mi zaległej pensji.
— Proszę wstać!
— Nie wstanę.
— To proszę mi zrobić miejsce, bo i mnie są winni za cztery wizyty.

REDAKCJA I ADMINISTR Bydgoszcz, Marsz. Focha 20
DZIAŁ OGŁOSZEŃ I PRENUMERATY W BYDGOSZCZY:
ul. Jagiellońska 2 (Pod Arkadami) — Telefon 24-29.
Za niedoręczenie pisma spowodowane wyższą siłą nie odpowiadamy. Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca. Zą dział ogłoszeniowy Red. nie odpowiadą

ODDZIAŁY „ILUSTR. KURIERA POLSKIEGO" W WIELKICH MIASTACH POLSKI
PODODDZIAŁY W WIĘKSZYCH MIASTACH, AGENTURY NA PROWINCJI
DLA POSZCZEGOLNYCH ZIEM POLSKI ODRĘBNE WYDANIA „IKP"
WYDAWCA: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „ZRYW"
BYDGOSZCZ, UL. MARSZ. FOCHA 20 — TEL. 33-41 i 33-42

OGŁOSZENIA: Drobne po 15 zł za słowo. Poszukiwanie rodzin i pracy 5 zł za słowo. Minimalna opł. za 10 słów. Tłusty druk 100% drożej.
Ogłosz. milimetr.: w tekście 50 zł, za 1 mm. Za tekstem 20 zł. Urzędowe przetarg: 20 zł. Nekrologi od 20—50 zł. Tabelaryczne, bilanse 30 zł. Niedziele i święta 50% drożej. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń administracja nie odpowiada

Czcionki i tłok: Drukarnia Polska Spółdzielni Wydawniczej „ZRYW" w Bydgoszczy, ul. Marsz. Focha 18 — telefon 18-99. E-10656